

## SPRAWDŹ WAŻNOŚĆ DOWODU REJESTRACYJNEGO I ODWIEDŹ NASZĄ STACJĘ KONTROLI

STACJA KONTROLI POJAZDÓW W SZCZUROWEJ  
ZAPRASZA NA PRZEGLĄDY REJESTRACYJNE  
SPRAWDZANIE AMORTYZATORÓW BEZPŁATNE



Czynne: 7<sup>30</sup> - 18<sup>00</sup>

### STACJA OFERUJE PONADTO USŁUGI

#### W ZAKRESIE NAPRAW MECHANICZNYCH POJAZDÓW:

- REMONTY ZAWIESZEŃ
- REGULACJE GEOMETRII UKŁADU JEZDNEGO
- REGULACJE ZBIEŻNOŚCI KÓŁ
- NAPRAWY SILNIKÓW
- WYMIANY OLEJU

UWAGA!!! PRZY ZAKUPIE OLEJU WYMIANA GRATIS  
W OFERCIE POSIADAMY OLEJE RENOMOWANYCH FIRM:  
MOBIL, SELENA, USMAX, LOTOS, PKN ORLEN  
- SPRZEDAŻ SAMOCHODÓW

#### FIRMA PROWADZI RÓWNIEŻ DZIAŁALNOŚĆ W ZAKRESIE:

- KASACJA (ZŁOMOWANIE POJAZDÓW) - ODBIÓR BEZPOŚREDNIO U KLIENTA
- ODKUP POJAZDÓW UŻYWANYCH - PŁATNE GOTÓWKĄ
- WYCENA SAMOCHODÓW (TAKŻE U KLIENTA)
- UBEZPIECZENIA: PZU, NORDEA, DAEWOO

- SAMOCHODÓW OSOBOWYCH I CIĘŻAROWYCH DO 3,5t.
- CIĄGNIKÓW ROLNICZYCH
- MOTOCYKLI
- POJAZDÓW ZASILANYCH GAZEM
- SAMOCHODÓW SPROWADZANYCH Z ZAGRANICY  
I REJESTROWANYCH W POLSCE PO RAZ PIERWSZY
- SAMOCHODÓW PO KOLIZJI DROGOWEJ
- POJAZDÓW SKIEROWANYCH PRZEZ POLICJĘ

SZCZUROWA, ul. Rynek, tel. (0 14) 671 35 65  
Pomoc Drogowa ASSISTANCE 24h  
0 603 582 048



ISSN 1426 - 9759

# W ZAKOŁU RABY I WISŁY

SZCZUROWSKI MAGAZYN INFORMACYJNY

ROK WYD. XI

NR 2 /2003

CENA 2,60 ZŁ



Mozaika na ścianie frontowej kaplicy we Wrzępi .



Nowa elewacja szkoły w Szczurowej.



Elewacja szkoły w Zaborowie.



Fot. M. Antosz.





**Dni Kwikowa i Gminy Szczurowa**



**Przekazanie samochodu w Doładzie (s.8)**



**Krakowski Wianek' 2003 (s.7)**



**Uczestnicy sztafety im. gen. Sikorskiego składają kwiaty pod pomnikiem w Szczurowej (s.12)**



**Spotkanie wielkanocne strażaków w Zaborowie (s.10)**



**Obchody 58. rocznicy zakończenia wojny w Szczurowej (s.9)**



**Puchar Senatora dla Amatora (s.11)**



**Zwycięzcy w turnieju o Puchar ks. proboszcza Mariana Hyjka (s.12)**



**Przeгляд Zespołów Folklorystycznych w Woli Przemyskiej (s.7)**



**Strzelce Wielkie. Uczestnicy konkursu o Unii Europejskiej (s.9)**



## Moim zdaniem

Tuż po drugiej wojnie światowej przewidywano, że mimo silnych uczuciowych więzi z ojcowizną w drugim lub trzecim pokoleniu korzenie amerykańskiej Polonii niewątpliwie zamrą. Tymczasem mamy początek XXI wieku, kolejne kluby polonijne świętują setne rocznice swojego istnienia i nadal całkiem dobrze się mają.



Profesor Franciszek Bujak, w swoim szkicu pt. „Wieś zachodniogaliczyjska u schyłku XIX w.”, opublikowanym na początku

ubiegłego stulecia, pisał: *Jednym z najbardziej charakterystycznych objawów w życiu naszego ludu wiejskiego jest wychodźstwo zarobkowe. Dla znacznej jego części nie daje dostatecznego utrzymania i zatrudnienia własny kawałek gruntu, nie ma też możliwości zużytkowania zbywających sił roboczych w tej samej lub sąsiednich wsiach. Aby te zbywające siły robocze zatrudnić, znaleźć dla nich odpowiednie wynagrodzenie, a tym samym, aby zapewnić sobie brakujące środki utrzymania, musi pewna część ludności wiejskiej opuszczać nie tylko miejsce swego stałego zamieszkania, ale także granice kraju na kilka miesięcy lub kilka lat.*

*Wychodźstwo zarobkowe jest obecnie rozpowszechnione w całej zachodniej Galicji... zaledwie tu i ówdzie zdarzy się parę wsi, których prąd wychodźstwa za zarobkiem nie osiągnął.*

Odwołanie do stwierdzeń wybitnego uczonego, znakomitego znawcy historii gospodarczej i stosunków społeczno-gospodarczych na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX w., w szczególności na ziemiach galicyjskich, daje generalną odpowiedź na pytanie: dlaczego ludność wiejska z terenów dawnej Galicji musiała masowo emigrować? Bliższą, udokumentowaną odpowiedź ujawnił ten sam autor w swoim fundamentalnym dziele pt. „Galicja”, w którym na podstawie olbrzymiej wiedzy historyczno-ekonomicznej i wieloletnich badań terenowych przedstawił obraz stosunków społecznych i gospodarczych w rejonie o największym zagęszczeniu ludności rolniczej w Europie. W Galicji zachodniej na 1 km<sup>2</sup> przypadało 90 osób żyjących z rolnictwa, podczas gdy w reszcie krajów monarchii austro-węgierskiej 36 osób, a w Niemczech - 34.

Galicja cierpiała na ogromne rozdrobnienie ziemi - 80 proc. ogółu gospodarstw rolnych to były gospodarstwa karłowate (do 2 ha) i drobne (do 5 ha). Gospodarstwa średnie (5-10 ha) stanowiły zaledwie 15 proc. W dodatku Galicja była najslabiej uprzemysłowionym krajem w monarchii.

## Z Galicji do Ameryki

Zajmując 26 proc. obszaru państwa i mając 28 proc. ludności posiadała tylko 15,8 proc. zakładów przemysłowych. Te czynniki - a nie brakowało i innych komponentów - były przyczyną słynnej „nędzy galicyjskiej”.

W biednych wsiach Ameryka stała się więc przedmiotem bezustannych rozmów, rozważań i pragnień, a wyjazd do niej szczęściem pojąc się nie dającym. Wincenty Witos, który w swoich wspomnieniach poświęcił sporo kart wychodźstwu, napisał: *Mimo wprost szalonych trudności, robionych przez władzę, jak i przeszkód piętrzących się na każdym kroku, emigracja ta zaczęła się przemieniać w falę nie dającą się niczym powstrzymać. Władze idące na rękę wielkiej własności, obawiającej się braku robotnika i podrożenia pracy, przez dłuższy czas nie wydawały zupełnie zezwolenia na wyjazd. Ogólny brak gotówki stanowił także bardzo poważną przeszkodę, toteż wielu zawziętych śmiółków maszerowało piechotą, nie tylko do granicy pruskiej, ale nawet nieraz do samego Hamburga. Nie mając dokumentów podróży, przemycani byli przez różnych przewodników, którym się musieli bardzo suto opłacać.(...) Bardzo często byli łapani przez władze na granicy i odstawiani policyjnie do miejsca zamieszkania.(...) Tym się jednak nie zrażali, szli na nowo raz, drugi, trzeci, aż nareszcie granicę przechodzili i wszystkie trudności pokonywali.*

Słynny historyk literatury profesor Stanisław Pigoń tuż po drugiej wojnie światowej przewidywał, iż mimo silnych uczuciowych więzi z ojcowizną w drugim lub trzecim pokoleniu korzenie amerykańskiej Polonii niewątpliwie zamrą. Tymczasem mamy początek XXI wieku, kolejne kluby polonijne związane z naszymi okolicami świętują setne rocznice swojego istnienia i nadal całkiem dobrze się mają. Amerykańska Polonia z terenu gminy Szczurowa jest chyba tak żywotna, jak Polonia podhalańska. Ciągłe bowiem nowi emigranci zasilają jej szereg, stale utrzymują kontakt z rodzinnymi stronami i starają się wspomagać lokalne przedsięwzięcia. Wypada więc tylko się z tego cieszyć i mieć nadzieję, że pamięć o rodzinnych wsiach tam, za oceanem, trwać będzie jeszcze długo.

MAREK ANTOSZ

**W ZAKOLU RABY I WISŁY** - kwartalnik. **Wydawca:** Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Szczurowej.

**Redaktor naczelny:** Marek Antosz. **Zespół:** Mieczysław Chabura, Lucyna Gut, Jaromir Radzikowski, Grzegorz Zarych.

**Współpraca:** prof. Marian Stolarczyk, ks. Jan Orlof, Tadeusz Maj, Urszula Stańczyk. **Adres redakcji:** Rynek 14, 32-820 Szczurowa, tel. 671 41 07. **Adres internetowy:** ug\_szczurowa@mail.zetosa.com.pl **Skład i druk:** Brzeska Oficyna Wydawnicza A.&R.

Dziedzic, 32-800 Brzesko, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax 663 11 91, tel. 686 14 70. Przesyłanie kwartalnika poza teren gminy możliwe za zaliczeniem pocztowym. **Dystrybucja w USA:** „Jolly Inn”, 6501 W. Irving Pk. Rd., Chicago, tel. (773) 736-7606.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji, adiustacji oraz zmiany ich tytułów. Tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

## Pytania do radnych

## Absolutorium za wykonanie zadań

**Red.: Nowa Rada Gminy udzieliła absolutorium Zarządowi Gminy i wójtowi za rok 2002. Które spośród zadań wykonanych w roku ubiegłym uważa Pan za najważniejsze?**

**ANDRZEJ FIOŁEK, przewodniczący Rady Gminy, radny z Wrzępi:** - W minionym roku generalnie skoncentrowaliśmy się na oświacie. Do najważniejszych zadań należały: dobudowa skrzydła szkoły podstawowej i gimnazjum w Szczurowej oraz remont stołówki szkolnej, nowe przedszkola w Szczurowej i Uściu Solnym, remont pokrycia dachowego na szkole w Zaborowie z częściową wymianą okien, remont szkoły w Uściu Solnym.

Najważniejszą inwestycją drogową było współfinansowanie mostu na Wiśle, przy czym znaczący był nie tylko finansowy udział gminy, ale także pomoc w zakresie działań organizacyjnych. Dzięki temu wszystkie gminy Szczurowa przestały być peryferiami województwa. Ponadto współtworzyliśmy koncepcję nowej drogi z Górki w kierunku Brzeska.

Powstał nowy most w Strzelcach Wielkich, wyremontowano most w Kwikowie na Uszwicy, a na moście w Kopaczach Wielkich została wykonana nowa nawierzchnia, chodniki w Ryłowej i Strzelcach Małych, parkingi w różnych miejscowościach.

Ważna była też działalność kulturalna i sportowa, dzięki której gmina jest dobrze postrzegana na zewnątrz. Zorganizowano Przegląd Zespołów Folklorystycznych „O Krakowski wianek”, obchody „Dni Dołęgi i Gminy Szczurowa” z udziałem prezesa Zarządu Głównego OSP, byłego premiera Waldemara Pawalaka, ministra spraw wewnętrznych Krzysztofa Janika, senatorów Józefa Sztorca i Mieczysława Mietły oraz posłów Wiesława Wody i Andrzeja Skrzyńskiego. Przybył także prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Czesław Moskał. Impreza była ważna dla całej Polonii i mieszkańców gminy. Odbywały się koncerty w dołęskim dworze. Zaistnieliśmy także znacząco w sporcie. W Sportowym Turnieju Miast i Gmin nasza gmina zajęła pierwsze miejsce w Małopolsce. (m)

## Organizowanie ludzi wokół pomysłów

**Red.: Przykładem wsi, w której wiele inwestycji wykonuje się przy udziale prac społecznych oraz dzięki pomocy Polonii, jest Zaborów. Jak udaje się mobilizować do tych zadań mieszkańców oraz zaborowian zza oceanu?**

**ALEKSANDER BADZIOCH, radny z Zaborowa:** - Jest faktem, że wiele prac wykonuje się w czynie społecznym, ale ludzie przychodzą ciągle ci sami. O pieniądze trzeba zabiegać wszędzie, poszukiwać sponsorów w kraju i za granicą, szczególnie u Polonii amerykańskiej. Bardzo cenna jest dla nas pomoc z Klubu Zaborowian w Chicago. Najszczodrzejszym sponsorem jest Tadeusz Prociuk. Przekazał pieniądze dla zaborowskiej szkoły podstawowej i gimnazjum, za które zakupiono sprzęt sportowy, a ostatnio wyremontowano fontannę. Owa fontanna, zbudowana w latach 60., działała przez rok i ją wyłączyli. Obecnie zużycie energii przez urządzenie jest tak niewielkie, że może upiększać teren przyszkolny każdego dnia od 7.40 do 20.00.



Przyszkolna fontanna.

**FRANCISZEK BABŁO, radny i sołtys Zaborowa:** - Organizowanie ludzi do pracy na rzecz własnej wsi, własnego środowiska ma u nas dalekie korzenie. W Zaborowie zawsze dużo się robiło bez oglądania się na zapłatę. Są pośrednie sposoby do organizowania ludzi wokół jakichś pomysłów. Jednym z nich było spotkanie wielkanocne strażaków i księży w Domu Ludowym, zaraz po rezurekcji. Takich spotkań mieszkańcy wsi potrzebują, żeby się integrować. Później, gdy trzeba podjąć się poważniejszych zadań, można na tych ludzi liczyć. Ponadto potrzebna jest dobra współpraca z amerykańską Polonią. Ostatnio wiele pomocy otrzymaliśmy od Tadeusza Prociuka, Mieczysława Dzika i Stanisława Walczaka. Są to osoby dające dobry przykład i za to należy ich szanować. Korzystając z okazji chciałbym w imieniu Rady Sołectkiej i mieszkańców Zaborowa podziękować wszystkim członkom Klubu Zaborowian za okazywaną pomoc. (m)

## Pytania na czasie

Rozmowa z wójtem Marianem Zalewskim

# O KLUBACH SPORTOWYCH I OPIECE ZDROWOTNEJ

**Red:** W zakończonym niedawno sezonie piłkarskim duże sukcesy odniosły drużyny z naszej gminy - „Rylowia” z Rylowej, „Orkan” Zaborów, „Korona” Niedzieliska. Jednak w tym samym czasie LKS „Orkan” Szczurowa wycofał się z rozgrywek. Na jakich więc zasadach funkcjonują w poszczególnych sołectwach kluby piłkarskie?

**Wójt:** - Sposób tworzenia i rejestracji w sądzie Ludowych Zespołów Sportowych jako stowarzyszeń reguluje Ustawa o kulturze fizycznej. Wystarczy 15 osób w wieku powyżej 18 lat i złożenie do sądu stosownego wniosku wraz z projektem statutu, aby zarejestrować klub i otrzymać osobowość prawną równorzędną z tą, jaką posiada gmina czy spółdzielnia. Zarząd klubu prowadzi działalność wyłącznie na własną odpowiedzialność i jest zobowiązany do składania sprawozdań na walnych zebraniach. Przy okazji wyjaśnię rodzące się niekiedy nieporozumienia - gmina nie może rejestrować ani też prowadzić działalności klubów sportowych.



Młodzi piłkarze ze Strzelce Wielkich.

Po dokonaniu wyboru zarządu, założeniu konta, otrzymaniu numery regonu i NIP-u klub może wystąpić o środki do gminy. Najlepiej jeżeli zrobi to przed uchwaleniem budżetu. Wniosek o dofinansowanie powinien zawierać wyszczególnienie, jakie sekcje sportowe mają być prowadzone i w jakich rozgrywkach klub zamierza uczestniczyć. Zgodnie z ustawą gminy mogą dofinansować działalność klubów po podpisaniu specjalnej umowy, która reguluje między innymi sposób kwartalnego rozliczania się z przyznanej dotacji. Na takich zasadach działają wszystkie kluby, zarówno te wymienione na wstępie, jak i LZS-y w Strzelcach Wielkich, Woli Przemysłowskiej i Rudy-Rysiu.

Nie wiem, dlaczego rozpadł się rejestrowany w sądzie szczurowski Ludowy Klub Sportowy „Orlik”. Mam jednak nadzieję, że w Szczurowej, podobnie jak w innych sołectwach naszej gminy, znajdzie się przynajmniej 15 osób, które zarejestrują lub reaktywują LKS, a drużyna z tej wsi ponownie uczestniczyć będzie w rozgrywkach piłki nożnej. Jestem nawet o tym przekonany, ponieważ w Szczurowej

coraz więcej dzieje się na niwie społecznej. Przykłady? Drużyna tenisa stołowego Uczniowskiego Klubu Sportowego ze Szczurowej z powodzeniem uczestniczy w rozgrywkach IV ligi, drużyny UKS „Olimpijczyk” wygrały kilka turniejów trampkarzy piłki nożnej i unihokeja, a grupa szczurowskiej młodzieży trenuje w LKS „Rylowia”. Są też sukcesy w innych dziedzinach - zespół folklorystyczny „Mali Szczurowianie” zajął pierwsze miejsce w przeglądzie w Woli Przemysłowskiej, podobnie jak zespół folklorystyczny Publicznego Gimnazjum w Szczurowej.

**Red:** Podobno podlegający powiatowi dyrektor Zespołu Opieki Zdrowotnej w Brzesku planuje zlokalizować Ośrodek Zdrowia w Szczurowej wyłącznie na parterze, a jednocześnie czynione są starania o zarejestrowanie niepublicznego ośrodka zdrowia, który też miałby funkcjonować wyłącznie na parterze obecnego ośrodka, ewentualnie w nowym, prywatnym budynku. Czy więc w najbliższym czasie należy się spodziewać zasadniczych zmian w działalności służby zdrowia?

**Wójt:** - Zaczę od tego, że w celu przeanalizowania innych, bardziej korzystnych możliwości rozwiązania problemu dostępu do opieki zdrowotnej wizytowaliśmy niepubliczny ośrodek zdrowia w niedalekim Wojniczcu. Jest on otwarty przez całą dobę w dni powszednie i święta. Tam w ramach podstawowej opieki zdrowotnej na miejscu przyjmują lekarze specjaliści, wykonuje się analitykę.

Prawdą jest, że pani dyrektor brzeskiego ZOZ-u, która *notabene* nie wywiązała się ze zobowiązań przekazanych na piśmie Zarządowi Gminy Szczurowa w r. 2002, a dotyczących m.in. częściowego usamodzielnienia finansowego Ośrodka Zdrowia w Szczurowej i wykonania remontów, wystąpiła z koncepcją zlokalizowania szczurowskiego ośrodka wyłącznie na parterze budynku. Równocześnie pani doktor Płachytko-Muchowa podjęła inicjatywę utworzenia niepublicznego ośrodka zdrowia (również na parterze). Ponadto powstał pomysł uruchomienia grupowej działalności stomatologicznej. Po konsultacji z przewodniczącymi komisji i Radą Gminy wystąpiliśmy do inicjatorce powołania niepublicznego zespołu opieki zdrowotnej o podanie informacji, czy ulegnie poprawie obsługa pacjentów. Otrzymaliśmy odpowiedź, w której stwierdzono, że „poziom świadczonych usług nie pogorszy się”. W kolejnym piśmie wystąpiliśmy zatem o określenie bardziej szczegółowych danych, szczególnie w zakresie planowania ilości lekarzy internistów, ilości pediatrów, ilości pielęgniarek, docelowego zatrudnienia specjalistów, wykonywania analityki w ramach podstawowej opieki zdrowotnej oraz przyjmowania na miejscu materiałów do pozostałych badań analitycznych, planowanej zmiany obsługi pacjentów (kwestia rejestracji na konkretną godzinę) oraz sposobu na obsługę całodobową. W piśmie poinformowaliśmy także, iż gmina może wydzierżawić budynek tylko w całości.

**Red:** Dziękuję za rozmowę.

LUKASZ MAREK



## Referendum unijne

Wybraliśmy: TAK - 67,6 proc., NIE - 32,4 proc. Frekwencja nie przekroczyła 50 proc. i była o 1.03 proc. niższa od tej, którą zanotowano podczas ubiegłorocznych wyborów samorządowych.

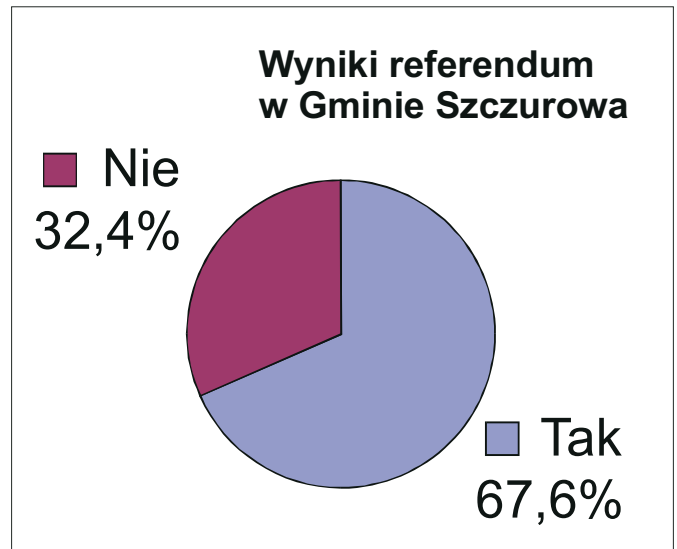
# Jednak chcemy do Unii

„Czy wyraża Pani/Pan zgodę na przystąpienie Rzeczypospolitej Polskiej do Unii Europejskiej?” - na tak brzmiące pytanie mogliśmy odpowiadać 7 i 8 czerwca. Wyniki referendum wykazały, że jesteśmy „za”, lecz mniej entuzjastycznie niż przeciętni mieszkańcy Małopolski czy całego kraju. W Polsce aż 76,87 proc. głosujących poparło koncepcję włączenia się w struktury Unii, w województwie małopolskim - 76 proc., a w gminie Szczurowa - 67,6 proc. przy 32,4 proc. przeciwnych integracji.

Najwięcej euroentuzjastów mieszka w Górcie i Rząchowej, gdzie chęć przyłączenia się do krajów „piętnastki” wyraziło 78,99 proc. biorących udział w głosowaniu. Najniższe poparcie koncepcja integracyjna uzyskała w Strzelcach Małych i Dąbrówce Morskiej - 55,28 proc.

Pod względem stopnia poparcia akcesji znaleźliśmy się w środku powiatowej tabeli, ale frekwencja w gminie wyniosła 49,36 proc. przy średniej brzeskiego powiatu sięgającej 57 proc.

- *Patrząc na frekwencję należy pamiętać, że w naszej gminie mamy do czynienia z tzw. fikcyjnym zameldowaniem. Bardzo dużo osób od lat tutaj nie mieszka, ponieważ przebywają w Stanach Zjednoczonych lub innych krajach, ale figurują na listach uprawnionych do głosowania* - twierdzi Grażyna Oleksy, kierownik Wydziału Spraw Obywatelskich i Społecznych Urzędu Gminy.



Dwa dni głosowania przebiegły w gminie Szczurowa spokojnie, bez incydentów. Większość z nas udała się do lokali wyborczych w niedzielę.

Tylko jedna wieś powiatu brzeskiego nie poparła wstąpienia do Unii - Biesiadki w gminie Gnojnik. Na referendalne pytanie twierdząco odpowiedziało tam zaledwie 199 osób, a negatywnie 262. (r)

### Wyniki referendum w gminie Szczurowa

Obwód	Frekwencja	Głosy na TAK	Głosy na NIE	Poparcie
Górka	54 %	173	46	78,99%
Szczurowa	51 %	603	193	75,75%
Zaborów	51 %	344	134	71,96%
Dołęga	54%	180	126	70%
Strzelce Wielkie	42 %	262	176	67,18%
Rudy-Rysie	55%	297	197	66,32%
Wola Przemysł.	56%	378	247	65,34%
Uście Solne	49%	331	202	61,02%
Wrzępia	43%	149	90	60,4%
Niedzieliska	44%	314	178	56,68%
Strzelce Małe	44%	284	157	55,28%
<b>Ogółem</b>	<b>49%</b>	<b>3315</b>	<b>1746</b>	<b>≈67,6%</b>

### Wyniki referendum w powiecie brzeskim

Gmina	Frekwencja	TAK	NIE
Brzesko	60%	78%	22%
Borzęcin	51%	72%	28%
Dębno	59%	70%	30%
Szczurowa	49%	68%	32%
Iwkowa	50%	65%	35%
Czchów	59%	63%	37%
Gnojnik	54%	62%	38%
<b>Ogółem w powiecie</b>	<b>57%</b>	<b>72%</b>	<b>28%</b>

## Wydarzenia

WOLA PRZEMYKOWSKA. Pod patronatem „W zakolu Raby i Wisły”

## Nagroda specjalna za propagowanie folkloru

W Dzień Dziecka odbył się Przegląd Zespołów Folklorystycznych organizowany corocznie przez Szkołę Podstawową w Woli Przemyskiej. Tym razem role konferansjerów pełnili sołtys Kazimierz Tyrcha i dyrektor Krystyna Szczepanek.

W kategorii gimnazjów uczestniczyły obydwie szkoły tego typu z naszej gminy. Regina Łoboda, dyrektor gimnazjum w Zaborowie osobiście za dbała o przygotowanie uczniów, którzy oprócz tańców ludowych zaprezentowali scenkę pt. „Pomoc sąsiedzka”. Szczurowskich gimnazjalistów przygotowywał Michał Pastuch, nauczyciel muzyki. W występie tej grupy można było zauważyć większy nacisk na dbałość o szczegółowe elementy tańca i ubioru. Obydwie gimnazja uhonorowane zostały (ex aequo) pierwszymi lokatami.

Wśród szkół podstawowych po raz pierwszy na uczestnictwo zdecydowali się młodzi uścianie. Razem z uczniami ze szkoły w Strzelcach Małych zajęli trzecie miejsce. Najlepsi okazali się gospodarze imprezy oraz szczurowianie. Drugą lokatę zajęły zespoły ze szkół w Zaborowie i Strzelcach Wielkich.

Jedyną grupą w kategorii zespołów świetlicowych byli dołączanie. Trzyosobowe jury (Stanisław Gurgul - przewodniczący, Teresa Klamka i Zygmunt Przepiórka) zdecydowało przyznać im pierwsze miejsce.

Przełąd odbywał się pod patronatem medialnym „W zakolu Raby i Wisły”. Nagrodę specjalną, którą był puchar ufundowany przez redaktora naczelnego Marka Antosza, zgodnie z wolą jury przyznano Szkole Pod-



stawowej w Woli Przemyskiej. Taką decyzję uмотywowano m.in. wytrwalością w propagowaniu tradycji ludowych i zaszczepianiu ich młodemu pokoleniu.

Marek Antosz wręczając puchar na ręce Krystyny Szczepanek, dyrektora szkoły, oraz uczniów stwierdził, że właśnie takie pomysły, jak ten w Woli Przemyskiej oraz umiejętność ich realizowania dowodzą, że Polacy mogą wiele wartości wnieść do kultury narodów Unii Europejskiej. (jr)

SZCZUROWA. Jeden z wianków pozostał u nas

## „Krakowski wianek” dla „Pojawian”

Dr Krystyna Kwaśniewicz - etnograf, Barbara Peszat-Królikowska - etnomuzykolog, Janina Kalicińska - choreograf, Beata Rompała - sekretarz Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu oraz Wiesław Hazuka - choreograf wchodzili w skład jury oceniającego popisy sceniczne amatorskich zespołów, kapel ludowych i grup śpiewaczych, które 18 maja walczyły w Szczurowej o „Krakowskie wianki”.

W kategorii zespołów prezentujących obrzędy dwie równorzędne pierwsze nagrody otrzymały: Zespół Regionalny „Pojawianie” z Pojawia, Gminny Zespół Ludowy „Biskupianie” z Biskupic Radłowskich.

W kategorii zespołów pieśni i tańca zwyciężyli „Porębianie” z Poręby Spytkowskiej, w kategorii kapel - „Krakusy” z Krakowa, a w kategorii grup śpiewaczych przyznano dwie pierwsze nagrody równorzędne dla „Siedlecanek” z Siedlca i „Pogórze” z Jastrzębi.

Organizatorami odbywającego się po raz dwudziesty trzeci przeglądu, który wrósł na stałe w kulturalny pejzaż Szczurowej, było Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu i Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu.

(jr)

POJAWIE. Gmina, Polonia, Zarząd Główny OSP i sponsor

## Samochód przekazany

- Po dwóch latach starań druhów z naszej jednostki udało się zamienić starego „Żuka” na nowszy samochód bojowy, który wyposażony jest w autopompę o wydajności 2 tys. litrów na minutę oraz w beczkę o pojemności 2,5 tys. litrów - powiedział naczelnik OSP w Pojawi Edward Mika.

Po pieniądze strażacy stukali do wielu drzwi, odwiedzali różne instytucje i urzędy, albowiem o pokryciu wszystkich kosztów ze skromnego budżetu jednostki nawet przy wsparciu gminy trudno było marzyć. Uroczyste przekazanie samochodu było więc możliwe dzięki pomocy ze strony Klubu Pojawian z Chicago, Zarządu Głównego OSP, gminie Szczurowa. Pewną kwotę wypracowali sami strażacy, ponadto otrzymali wsparcie od sponsora z Chorzowa, Grzegorza Goła, związanego rodzinnie z Pojawiem.

W przekazaniu samochodu 2 czerwca uczestniczyli: prezes Związku Klubów Polskich w Chicago Edward Mika, powiatowy komendant Państwowej Straży Pożarnej Dariusz Pęcak, wójt gminy Szczurowa i prezes Zarządu Powiatowego OSP Marian Zalewski, przewodniczący Rady Gminy Andrzej Fiołek, prezes OSP w Pojawi Józef Golonka, radni i mieszkańcy. Podczas przemarszu spod Domu Ludowego do remizy oraz w trakcie uroczystości grała orkiestra dęta z Uścia Solnego pod batutą Kazimierza Różyckiego.

Część oficjalną zakończył występ zespołu „Pojawianie”, natomiast wieczorem bawiono się na zabawie tańecznej.

(r)

WRZEPIA. Lista osób do gryzienia

## Teatr na miarę czasu

Młodzi aktorzy z Wrzepli zapraszają Pana/Panią na występ artystyczny, który odbędzie się dn. 27.04.2003 r. o godz. 16.00 w świetlicy remizy OSP - zaproszenia o takiej treści rozsyłano na kilka dni przed premierą.

W niedzielne popołudnie sala remizy, jak podczas każdego występu młodych z tej wsi, była wypełniona po brzegi widzami w różnym wieku. A i zaprezentowany na scenie repertuar w postaci krótkich scenek-obrazków był dobrany tak, aby przesłanie trafiało do wszystkich.



Helena Filipaska, która przygotowywała młodzież, zadbała o zróżnicowanie tematyczne. Przeplatając humorystycznymi piosenkami poszczególne części występu przedstawiono „scenkę świątobliwą” ze św. Krzysztofem jako postacią pierwszoplanową, obraz ekologiczny z filmowymi postaciami - Kargulem i Pawlakiem, antynikotynowy dialog z diabłem-kusicielem,

scenkę o skąpym mężu, o leniwym chłopie („Cały tydzień do roboty, święta nigdy nie mają chłopcy”). Odmianą dawki humoru zawierała dłuższa scenka o pogryzionym przez psa, który słysząc od żony, że skoro nie pójdzie do lekarza, będzie gryzł ludzi jak pies, nakazuje sporządzić długą listę osób do gryzienia. W kolejnych odsłonach można było obejrzyć aktorskie popisy „na dworcu w Krakowie” (o ludzkiej naiwności), zobaczyć skutki przekształcania pesymisty w optymistę w gabinecie lekarskim (nawiązanie do coniedzielnego „Pamiętnika młodej lekarki” z programu III Polskiego Radia), jak również zapoznać się z problemami młodego żołnierza (postaci niemal wyjętej z powieści Jarosława Hańki pt. „Przygody dobrego wojaka Szwejka”), który marzył o tym, żeby być dezertorem.

- Część scenek do przedstawień pochodzi z mojej wyobraźni, inne są przeróbkami z literatury, a niektóre przystosowanymi do rzeczywistości naszej wioski pomysłami realizowanymi przez moją koleżankę, nauczycielkę mieszkającą koło Bochni. Dzielimy się po prostu doświadczenia z pracy w amatorskim teatrze, wymieniamy teksty - stwierdziła Helena Filipaska.

Na scenie w remizie wystąpili: Agnieszka Wiśniewska, Natalia Policht, Justyna Kuta, Natalia Nowak, Janusz Jewuła, Tomasz Samolej, Paweł Maślany, Tomasz Zabiegała, Michał Nowak, Marek Nowak, Wioletta Pajor, Beata Gałczyńska, Anna Mądra, Katarzyna Mądra, Anna Maślany, Miłosz Mach, Natalia Maciaszek, Paweł Młynarczyk, Kamil Cierniak, Krzysztof Pajor i Magdalena Fiołek.

(m)



SZCZUROWA. 58 lat po zakończeniu wojny

## Kombatanci odznaczyli sekretarza UG i pracowników GCK

Zarząd Koła Gminnego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych oraz Urząd Gminy Szczurowa były organizatorami 58. rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem. 8 maja złożono kwiaty pod pomnikiem poległych w I i II wojnie światowej, a po mszy w kościele parafialnym odbyło się spotkanie w sali tańca. Młodzież ze szczurowskiego Gimnazjum zaprezentowała program artystyczny, były przemówienia oraz poczęstunek.

Kombatanci za pomoc w działalności za rzecz środowiska byłych żołnierzy i partyzantów odznaczyli medalami sekretarza UG Marię Kądziołkę oraz pracowników Gminnego Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu: dyrektora Grzegorza Zarycha, jego zastępcę Teresę Klamkę i Krzysztofa Wolszę.

(r)

STRZELCE WIELKIE. Zanim odbyło się referendum

## Zaczęli od hymnu Unii Europejskiej

15 maja 2003 r. w Szkole Podstawowej w Strzelcach Wielkich odbył się konkurs pod hasłem „Co wiemy o Unii Europejskiej”. Jego uczestnikami byli uczniowie ze szkół podstawowych gminy Szczurowa. Został on przygotowany przez Szkołę Podstawową w Strzelcach Wielkich i Gminne Centrum Informacji Europejskiej. W inauguracji uczestniczył wójt Marian Zalewski. W skład komisji oceniającej weszli: Jolanta Serwa – kierownik Referatu Organizacyjno-Prawnego Urzędu Gminy, Jan Złocki – radny wsi Strzelce Wielkie, Michał Płachetka i Grzegorz Migdał z GCIE.

Po odśpiewaniu hymnu Unii Europejskiej przez uczniów klasy piątej, rozpoczęły się zadania konkursowe. Jednym z najbardziej widowiskowych były prezentacje wybranych krajów europejskich. Liczył się pomysł, oryginalność, bogactwo przygotowanego materiału. Największym powodzeniem cieszyła się Grecja. Później uczniowie wykonywali wiele innych, ciekawych zadań: rozpoznawali kontury państw, słynne zabytki krajów

należących do Unii, ich hymny, rozwiązywali krzyżówkę, odpowiadali na łatwe i trudne pytania dotyczące Unii.

Wszyscy uczestnicy wykazali się ogromną wiedzą i byli gorąco oklaskiwani przez uczniów najstarszych klas, przedstawicieli Rady Rodziców i nauczycieli. W trakcie trwania konkursu publiczność miała możliwość zdobycia wielu cennych informacji na temat Unii Europejskiej i krajów do niej należących. Była to ciekawa lekcja o Europie. Zwycięzcami okazali się uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Strzelcach Wielkich: Klaudyna Krupa, Joanna Jaszczowska i Aleksandra Rzeźnik, drugie miejsce zajęła reprezentacja Szkoły Podstawowej w Szczurowej w składzie: Katarzyna Kura, Bartłomiej Chlebek, Monika Kijak, trzecie - zespół z Niedzielisk: Alina Paćławska, Katarzyna Hachaj, Natalia Gałek.

Poziom konkursu świadczy o tym, że uczniowie szkół podstawowych naszej gminy o Europie wiedzą naprawdę wiele. Tej wiedzy mógłby im pozazdrościć niejedyn dorosły.

**DOROTA JASZCZOWSKA**

SZCZUROWA. Europo, witaj nam!

## Bogowie greccy wśród uczniów

W związku z zakończeniem akcji „Szkoly z klasą” dykcja szczurowskiej podstawówki zaprosiła władze gminy, pracowników Centrum Informacji Europejskiej oraz rodziców na „miniwybieżkę” po wybranych krajach Unii.

Prowadząca spotkanie nauczycielka Jolanta Łoboda wraz ze swoją klasą przedstawiła program artystyczny pt. „Europo, witaj nam!”. Zaprezentowano flagę i hymn UE oraz historię wspólnoty. Była także wizyta u bogów greckich, nawiązania do kultury i sztuki antyku, wspomniały pokaz greckiego tań-

ca, degustacja ambrozji i nektaru. Bogowie olimpijscy nie zapomnieli o dyrektorze szkoły Alinie Oleksy, której przekazali wieniec laurowy, a muza historii Klio ofiarowała swoją złotą przepaskę. Zapachem prawdziwej pizzy, śpiewem, tańcem i zabawą kusila słoneczna Italia. Wiele satysfakcji sprawiła także podróż wenecką gondolą.

Imprezę zakończyła premiera hymnu „Szkoly z klasą”, skomponowanego specjalnie na tę okazję.

**JOLANTA ŁOBODA**



## W skrócie

### W CZOŁÓWCE MAŁOPOLSKI

Z oficjalnych wyników egzaminów gimnazjalnych podanych przez Okręgową Komisję Egzaminacyjną w Krakowie wynika, że Publiczne Gimnazjum w Szczurowej jest liderem w powiecie brzeskim oraz jednym z najlepszych w Małopolsce pod względem efektywności nauczania. Średnia suma punktów uzyskanych przez zdających w województwie wyniosła 60,07; w powiecie - 59,22; natomiast średnia szczurowskich gimnazjalistów to 65,37. Wśród uczniów, którym egzamin przyniósł największy sukces znaleźli się: Joanna Kargól (Rylowa), Piotr Jędrzejek (Rajsko), Ewelina Mika, Hubert Lew, Dawid Piotrowski (cała trójka ze Szczurowej), Natalia Nowak (Wrzępia), Monika Czesak (Szczurowa), Tomasz Rydzy, Michał Rzeźnik (obydwaj ze Strzelec Wielkich), Paweł Gnatek (Rylowa). W Publicznym Gimnazjum w Zaborowie majowy egzamin najlepiej zdali: Marlena Sobota (Dołęga), Paulina Kałuża, Jaromir Kostrzewa, Marcin Repa i Monika Wilk (wszyscy z Woli Przemykowskiej). Zaborowska szkoła bardzo dobrze wypadła w części humanistycznej egzaminu. Średnia suma punktów otrzymanych przez zdających wyniosła bowiem 33,4. Średnia wojewódzka to 33,18, natomiast powiatowa - 32,7.

### BADANIA W PODSTAWÓWKACH

Badania kompetencji, które od ubiegłego roku szkolnego obligatoryjnie przeprowadza się w klasach szóstych, wyłoniły najlepszych uczniów podstawówek. Okazali się nimi: Michał Rudnik, Paweł Jarosz, Małgorzata Kargól i Justyna Smoleń (PSP Szczurowa), Paulina Wrzępska, Natalia Gałek, Zbigniew Liphardt, Piotr Oleksy (PSP Niedzieliska), Katarzyna Gwóźdź, Magdalena Nowak, Katarzyna Boksa (PSP Wola Przemykowska), Maciej Kordecki, Paulina Gądek, Małgorzata Piekarcz, Maciej Wanicki (PSP Uście Solne), Anna Antosz, Maria Libront, Ewa Bil oraz Ewelina Golonka (PSP Zaborów), Anna Boryś i Klaudyna Krupa (Strzelce Wielkie).

### MOZAIKA WE WRZĘPI

Frontową ścianę kaplicy we Wrzępi zdobi nowa mozaika. Wykonana została przez artystów plastyków z Liceum Plastycznego w Nowym Wiśniczu. Widnieje na niej postać Chrystusa, a w dolnej części – pejzaż Wrzępi. Koszty wykonania mozaiki zostały pokryte ze składek mieszkańców wioski.

### KSIĄŻKI OD SENATORA

Senator Polskiego Stronnictwa Ludowego Józef Sztorc przekazał dla szkół gminy Szczurowa ponad sto książek z przeznaczeniem na nagrody dla uczniów angażujących się społecznie na rzecz szkół oraz własnego środowiska.

### INTERIADA 2003

25 kwietnia o godz. 16.00 zakończył się ogólnokrajowy Konkurs „Interiada 2003”, w którym uczestniczyło 2,5 tys. szkół z terenu całej Polski. W jego organizacji uczestniczyła Telewizja Polska S.A., Polskie Radio i tygodnik „Newsweek”. Uczestnicy musieli się wykazać wiedzą z różnych

dziedzin, ponadto głosowali w młodzieżowym prapreferendum unijnym. Informacje dotyczące rankingu szkół podawane były w programie „Rower Błażeja” oraz „Teleekspresie”, „Panoramie” i „Wiadomościach”. Na cztery dni przed finałem Publiczne Gimnazjum w Szczurowej znajdowało się na drugim miejscu w kraju. Jednak w ostatecznym podsumowaniu uzyskało miejsce szóste. Szczurowska szkoła zwyciężyła natomiast w województwie małopolskim. Drugie miejsce zajął Zespół Szkół w Przyborowie, trzecie - Gimnazjum w Łapszach Niżnych, czwarte - Publiczne Gimnazjum w Gromniku.

Ogromny sukces odnieśli uczniowie w klasyfikacji indywidualnej. Spośród 27. szczurowskich gimnazjalistów uczestniczących w konkursie najlepszym w Małopolsce okazał się Tomasz Rydzy. Piotr Jędrzejek zajął miejsce piąte, Justyna Żelazna - szóste, Joanna Kargól - ósme, Agnieszka Woźniczka - dziewiąte. Przygotowywała ich i prowadziła Józefa Borowiec-Ozorka, nauczyciela informatyki.

### KONKURS W UŚCIU

W Gminnym Konkursie Plastycznym, który 30 kwietnia odbył się pod hasłem „Wrogowie naszego zdrowia” w Uściu Solnym zwyciężyły następujące szkoły: w kategorii klas od I do III Uście Solne przed Strzelcami Wielkimi i Zaborowem. W kategorii klas IV-VI pierwsze miejsce zajęli uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Szczurowej, drugie - ze Strzelec Wielkich, trzecie - z Zaborowa.

### ŻUREK WIELKANOCNO-STRAŻACKI

W Wielkanoc, tuż po rezurekcyi zaborowscy strażacy spotkali się w Domu Ludowym, aby wspólnie zjeść świąteczny żurek. Obecni byli także księża Józef Majka i Wiesław Multan. Prezes Franciszek Babło wyraził nadzieję, że wielkanocne spotkania staną się w Zaborowie tradycją.

### ZMAGANIA JEZYKOWE

W III Corridzie Ortograficzno-Językowej w szczurowskim gimnazjum wzięły udział cztery szkoły. Najlepsi okazali się gimnazjaliści z Radłowa, tuż za nimi uplasowali się uczniowie z PG w Zaborowie. Gimnazjaliści ze Szczurowej i Dąbrówki podzielili się trzecim miejscem.

### MINIOLIMPIADA

23 maja po raz drugi w SP w Zaborowie odbyła się Gminna Miniolimpiada Matematyczna zorganizowana przez zespół nauczania zintegrowanego tejże szkoły - Krysztynę Gizę, Agnieszkę Boroń, Bogumiłę Grocholską i Beatę Nicpoń. W matematycznych zmaganiach brali udział najlepsi trzecioklasiści. Zwycięzcę wyłoniono dopiero po dogrywce, a został nim Jakub Mądrzyk z zaborowskiej filii szkoły w Dołędze. Drugie miejsce zajął Piotr Duda z Woli Przemykowskiej. Ponieważ sukcesem w skali poszczególnych szkół było uczestnictwo w miniolimpiadzie, wszyscy „zawodnicy” otrzymali nagrody.

### NIEDZIELNY KONCERT

15 czerwca w szlacheckim dworze w Dołędze odbył się koncert Orkiestry Rozrywkowej Zespołu Szkół Muzycznych w Tarnowie pod dyr. Andrzeja Komorowskiego. Sponsorami kulturalnego przedsięwzięcia były dwie lekarki - Izabela Wróblewska i Maria Płachytko-Mucha.



## Sport

GMINA SZCZUROWA. Z udziałem sportowców i senatora

## Tydzień dla zdrowia

Wiele imprez sportowo-rekreacyjnych odbyło się w naszej gminie w ramach Tygodnia dla Zdrowia (18-15 maja).

Na stadionie w Szczurowej zorganizowano Turniej Piłki Nożnej Amatorów pod hasłem „Turniej Senatora dla Amatora”. O trofea - Puchary Senatora Józefa Sztorca - walczone w czterech kategoriach wiekowych: szkoły podstawowe, gimnazja, szkoły średnie, seniorzy. Nagrody w postaci okazałych pucharów oraz medali ufundował senator Józef Sztorc z Woli Rzędzińskiej, który objął też honorowy patronat nad tą imprezą. W turnieju wzięły udział drużyny z Niedzielisk, Zaborowa, Uścia Solnego, Szczurowej, Strzelec Małych, Strzelec Wielkich, Woli Przemyskiej, Rudego Rysia i Tarnowa.

- Jako senator i Prezes Tarnowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej wspieram sport nie tylko wyczynowy, ale także ten amatorski, równie ważny jak zawodowy. Cieszę się więc bardzo, że poproszono mnie o objęcie patronatem tej imprezy sportowej - powiedział Senator Józef Sztorc do uczestników zmagania piłkarskich.

\*\*\*

Odbyły się również Powiatowe Igrzyska Sportowe w Piłce Nożnej Szkół Podstawowych i Gimnazjalnych. W kategorii szkół podstawowych I miejsce wywalczyła drużyna SP Borzęcin, która pokonała w finale SP nr 2 w Brzesku. Na III miejscu uplasowała się drużyna SP Mokrzyck. SP Szczurowa zajęła piąte miejsce pokonując SP Gnojnik 7:0.

W kategorii gimnazjów I miejsce zajęło Publiczne Gimnazjum nr 2 w Brzesku, pokonując w finale PG w Iwkowej 1:0. Na miejscu III uplasowały się ex aequo drużyna gospodarzy - PG Szczurowa oraz PG Borzęcin. Na miejscu czwartym znalazły się PG Gnojnik i PG Czychów. Organizatorem zmagania piłkarskich był Powiatowy Szkolny Związek Sportowy w Brzesku, UKS „Start” oraz TKKF „Rekreacja” i MKS „Olimpijczyk”.

\*\*\*

Wielu znanych sportowców przybyło na Centralne Uroczystości Olimpijskie dla Małopolski – Małopolskie Dni Olimpijskie, aby towarzyszyć imprezie dla najmłodszych pod hasłem „Małuchy na start”. Dzieci rzucały piłką do kosza, strzelały do bramki, rzucały lotką do tarczy oraz woreczkiem do pudła. Imprezę prowadził Wojciech Garczyca – znany dziennikarz sportowy, prasowy i radiowy z Krakowa. W olimpiadzie wzięło udział 236 przedszkolaków.

Po podsumowaniu wyników okazało się, że zwyciężyły dzieci z Komunalnego Przedszkola Publicznego w Szczurowej, uzyskując – 1750 p. Drugie miejsce zajęła klasa „O” z Zaborowa (1740 p.), trzecie - KPP w Uściu Solnym (1500 p.), czwarte - klasa „0” ze szkoły w Niedzieliskach (1370 p.), piąte - Ochronka Sióstr Służebniczek w Zaborowie – (1290 p.), szóste - klasa „0” z Woli Przemyskiej, siódme - klasa „0” z SP w Strzelcach Wielkich, filia we Wrzępi (1210 p.)

Gośćmi honorowymi byli: Józefa Ledwig – dwukrotna brązowa medalistka w siatkówce na Igrzyskach Olimpijskich (Tokio 1964, Meksyk 1968), dwukrotna wi-



Senator Józef Sztorc ze sportowcami.

cemistrzyni Europy, trzykrotna mistrzyni Polski, zawodniczka „Wisły” Kraków; Barbara Ślizowska – brązowa medalistka w zespole (gimnastyka sportowa) na Igrzyskach Olimpijskich w Melbourne (1956 r.), wielokrotna mistrzyni Polski, sędzia międzynarodowy w gimnastyce; Edward Stawiarz - długodystansowiec, lekkoatleta, maratończyk, uczestnik Igrzysk Olimpijskich w Meksyku (1968r.) i Monachium (1972 r.); Henryk Szardykowski – lekkoatleta, długodystansowiec, uczestnik Igrzysk Olimpijskich w Meksyku i Monachium, wielokrotny wicemistrz Europy; Andrzej Foruzel – były mistrz Polski w tenisie ziemnym, autor wielu książek szkoleniowych o tenisie ziemnym; Stanisław Dragan – brązowy medalista w boksie (Meksyk 1968), wiceprezes Małopolskiej Rady Olimpijskiej, prezes Małopolskiego Związku Bokserskiego.

JAROMIR RADZIKOWSKI



SZCZUROWA. Z Rzeszowa do Krakowa

## Sztafeta im. gen. Sikorskiego

Spod pomnika gen. Władysława Sikorskiego w Rzeszowie wystartowała 16 maja sztafeta młodych sportowców, która przez Głogów, Kolbuszową, Mielec, Tuszów Narodowy, Wadowice Górne i Dąbrowę Tarnowską dotarła 12 czerwca do Szczurowej. O godz. 13.00 uczestnicy sztafety, wśród których byli uczniowie szczurowskiego gimnazjum, złożyli kwiaty przed pomnikiem poległych w I i II wojnie światowej.

Podczas 20-minutowego odpoczynku sportowców powitały władze gminy Szczurowa, po czym grupa ruszyła w kierunku Uścia Solnego. Sztafeta zakończyła się przed Pomnikiem Grunwaldzkim w Krakowie.

- Organizatorzy Sztafety Narodu Polskiego im. gen. Władysława Sikorskiego, kontynuując coroczne impre-

zy rozpoczęte 20 maja 1981 r., pragną włączyć starsze pokolenie i młodzież do dalszego udziału w imprezach patriotyczno-sportowych dla uczczenia pamięci miejsc związanych z bohaterstwem Polaków, w tym 122. rocznicy urodzin i 60. rocznicy śmierci wielkiego Polaka, syna Ziemi Podkarpackiej, generała Sikorskiego - stwierdził starosta powiatu mieleckiego Józef Smaczny.

Głównym inicjatorem sztafety był Zarząd Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Mielcu. Tegoroczną imprezę wspierali m.in. minister edukacji Krystyna Łybacka, prezes Polskiego Stronictwa Ludowego Jarosław Kalinowski, Leszek Deptuła - marszałek sejmiku województwa podkarpackiego, Jerzy Adamik - wojewoda Małopolski, wójt gminy Szczurowa Marian Zalewski. (jr)

### Sport w skrócie

#### PUCHAR, PAPIEŻ I RÓŻAŃCE

Ks. Marian Hyjek, proboszcz parafii Wola Przemysłowska był organizatorem turnieju piłki nożnej. W rozgrywkach uczestniczyły cztery drużyny reprezentujące poszczególne przysiółki. Jedną drużynę stworzono z Zamłynia i Kopaczy Wielkich, drugą z Natkowa, trzecią z Zamościa, natomiast dla powstania czwartej grupy stworzono nowy przysiółek o nazwie Podwale.

W wyniku konfrontacji drużyn zwyciężyła Wola Podwale. Piłkarze otrzymali Puchar Ks. Proboszcza. Drugie miejsce zajęli natkowianie, trzecie przypadło dla Woli-Zamościa, na czwartym znalazła się drużyna z Zamłynia i Kopaczy.

Wszyscy uczestnicy turnieju otrzymali nagrody w postaci różańców i kalendarzy z papieżem Janem Pawłem II.

#### FUTBOL DZIEWCZĄT

Piłka kopana coraz bardziej popularna staje się wśród dziewczyn. W ramach Tygodnia dla Zdrowia rozegrano turniej piłki nożnej dziewcząt o Puchar Dyrektora Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli w Szczurowej - Elżbiety Gądek. Zwyciężyła drużyna w składzie: Beata Czesak, Monika Czesak, Patrycja Nicpoń, Agnieszka Woźniczka.

#### UNIHOKEJ W ZABOROWIE

Reprezentacja gospodarzy (Marcin Badzioch, Mateusz Chwałka, Dawid Kuliszewski, Mateusz Majka, Wojciech Mądryk, Adrian Mika) zwyciężyła w turnieju unihokeja. Puchar ufundowany przez dyrektora szkoły Mieczysława Chaburę pozostał więc na miejscu. Drugie miejsce przypadło dla drużyny ze szkoły w Woli Przemysłowskiej (Jarosław Duda, Kamil Łucarz, Arkadiusz

Mazur, Krzysztof Mężczyzna, Sławomir Prus, Wojciech Siudut). Trzecią lokatę zajęli uczniowie ze Szczurowej (Wojciech Bączek, Paweł Czaja, Dawid Domagała, Kamil Gądek, Adrian Majcher, Witold Tyłka).

#### PUCHAR PREZESA

Sześć drużyn wzięło udział w halowym turnieju piłki nożnej o Puchar Prezesa Związku Zawodowego „Konfederacja Pracy” - Andrzeja Ufnalewskiego. Najlepszymi okazali się gimnazjaliści z Zaborowa (Adrian Cebula, Krystian Dadej, Bogdan Krupa). Drugie miejsce zajęli uczniowie ze Szczurowej (Tomasz Rydzy, Paweł Gnatek, Mariusz Wąsik, Michał Rzeźnik).

#### SZYBKIE SZACHY

Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu oraz Polski Związek Szachowy były organizatorem corocznych Otwartych Mistrzostw Małopolski w Szachach Szybkich, które odbyły się 5 i 6 kwietnia w Szczurowej. W rozgrywkach brali także udział szachiści z zagranicy.

#### „ORLIK” ZAWIESZONY

Po niespełna roku istnienia szczurowski Gminny Ludowy Zespół Sportowy „Orlik” zawiesił swoją działalność. Zawodnicy zdołali rozegrać kilka meczy piłkarskich, wydano także dwa numery klubowego biuletynu.

W imieniu organizatorów Akcji Pomoc Dzieciom na Wschodzie, dzięki której zebrane dary zostały przekazane do polskich szkół w Strzelczyskach i Mościskach, serdecznie dziękuję za pomoc w zorganizowaniu transportu na Ukrainę **Panu Zbigniewowi Chaburze**, właścicielowi Zakładu Przetwórstwa Mięsnego w Ryłowej.

**Grażyna Antosz**  
Gminny Koordynator  
Akcji Pomoc Dzieciom

## Wspomnienia zesańca

Generała Zygmunta Berlinga poznałem w Kopance pod Kijowem. Pełniłem nocną wartę. Idzie człowiek. Stój! - krzyczę. A on idzie dalej. Krzyknąłem jeszcze raz, on nie znał hasła, strzeliłem więc w górę i kazałem mu położyć się na ziemi. Zawołałem rozprowadzającego. Okazało się, że ten leżący to dowódca 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki.

## Życie moje

Stefan Turaczy siedzi przy stole, na którym rozłożył poząłkłe ze starości fotografie oraz plik dokumentów potwierdzających losy jego żywota. W ruchach ciała i sposobie wyrażania się łatwo zauważyć pozostałości dawnej odwagi, energii, chojrakowatości. Na rosyjskiej Północy takie cechy były równoznaczne z przetrwaniem jego samego i najbliższej rodziny. Mówi szybko, ale wyraźnie, akcentując niektóre zwroty i zdania, czasem pokrzykując, jakby w błyskawicznym tempie chciał przebiec dystans osiemdziesięciu czterech lat.

- *Wieczorem dojechaliśmy do Tarnopola - opowiada. - Wyznaczono mnie do pomocy w dostarczeniu chleba z piekarni. Myślę: prysnąć w którąś ulicę, czy nie? Nikt nas nie pilnował, sianie ciągnął traktor. Ale bałem się, bo - myślę - jak mnie bez dokumentów złapią, to dołączą do innego transportu albo w łeb palną. A co się stanie z rodziną, gdy ucieknę? Kto się nimi zaopiekuje? Nie uciekłem, chociaż od dworca do piekarni jechaliśmy kawał drogi... Wróciliśmy na saniach wypełnionych po brzegi chlebem. Można było zabrać po dwa, trzy bochenki dla ludzi w każdym wagonie. Później dowiedziałem się, że tych, którzy oddalili się od pociągu na własną rękę, ruscy żołnierze i ukraińscy milicjanci dopadali w uliczkach i rozstrzeliwali na miejscu.*

Kilka godziny postoju, szarpnięcia i znowu - na wschód.

- *Mróz sięgał chyba 40 stopni - kontynuuje pan Stefan. - Mieliśmy w wagonie porąbane drewno, trochę paliliśmy, ale oszczędnie, bo nie wiadomo było, na jak długi czas ma ono wystarczyć. Było ciasno, ludzie przytulali się do siebie. Oszczędzaliśmy też wodę i jedzenie. Na niektórych przystankach dostawaliśmy wiaderko kaszy gryczanej na każdy wagon. Już na terenie Rosji, gdy nas wypuścili po wodę, wyszedłem w samym swetrze do pompy kolejowej. Nie mogłem wytrzymać, tak strasznie było zimno. Mróz*

*i bezmiar pustkowi - z tym dzisiaj kojarzy mi się ta podróż. Gdzieś tam widzieliśmy tylko jakieś lepianki i krowy stojące w głębokim śniegu. Nie pamiętam żadnych mijanych miast, bo jechaliśmy tylko nocami. W dzień pociągi odstawiano na boczne tory małych stacji. Po kilku dniach dotarliśmy do Muraszy w kirowskiej oblasti. Cieszyliśmy się, że wszyscy są żywi. Tak było przynajmniej w naszym wagonie.*

*Na stacji Muraszy odłączyli część transportu - ok. 50 rodzin. Eskorta wojskowa nadzór nad nami przekazała funkcjonariuszom NKWD. W budynku dworca było ciepło, lecz nie pozwolono na zbyt długi odpoczynek. Po spisaniu nazwisk kazali wsiadać do podstawionych samochodów. I znowu jazda. 120 km ciężarówkami bez plandek, drogami wyłożonymi w poprzek pniami*

*i żerdkami. W każdej ciężarówce kierowca i enkawudzista. Eskorty na pace nie było trzeba. Któż by chciał uciekać, jeżeli dookoła obcy las i głęboki śnieg.*

18 lutego zobaczyli Nosul - osadę o randze administracyjnej rejonu. Przespali się w budynku klubu, a rano znów w drogę - saniami. Nie dla wszystkich wystarczyło miejsca, więc młodzi szli pieszo. Mijali jakieś malutkie, nędzne osady. Po pokonaniu 32 km wzdłuż rzeki Łuzy powiedziano im, że dotarli do celu. Miejsce to nie miało nawet dla Rosjan swojskiej nazwy. Mówiono po prostu *Posiołok numer 3* (Osada numer 3).

Ktoś spytał: - *Gdzie my jesteśmy?*

- *W Autonomicznej Socjalistycznej Republice Sowieckiej Komi -* odpowiedziano.

Na przybyłych oczekiwały drewniane baraki.

W środku leże z desek, żadnych sienników, jedna kuchnia. Do każdego baraku upchnięto po siedem rodzin.

\*\*\*

Na drugi dzień po przyjeździe zmarła najmłodsza córka Turaczych, 4-letnia Danusia, która już w pocią-

Zdarzały się przypadki szaleństwa, poważnych odmrożeń, śmierci głodowej, dzieciobójstwa, a nawet kanibalizmu. Ci, którzy przeżyli pociąg, często mieli przed sobą dalszą podróż pod pokładem rzecznych statków lub w skrzyniach odkrytych ciężarówek, które wiozły ich w najodleglejsze zakątki sowieckich pustkowi.

**Norman Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2001**

Krócej niż wszędzie trwa tam wiosna.  
A zima - najostrzejsza.

(...)  
Matka tam dziecko wodą śnieżną  
Obmywa po powiciu,  
Smętnie kotysze w noc bezbrzeżną  
Przy groźnej burzy wyciu.  
Budzi je ryk dzikiego zwierza  
Blisko chatki sosnowej,  
Wicher zamiecią w drzwi uderza  
Wściekle jak duch domowy.  
Odwieczny gąszcz, pustynna rzeka -  
To gniazda niepokoju...  
Jakże tam stwardniał duch człowieka  
Z przyrodą w ciężkim boju!

**Mikołaj Niekrasow, *Rosyjskie kobiety*, „Czytelnik”, Warszawa 1965**



gu miała gorączkę. W pobliżu *posiołka* znajdował się kołchoz, ale lekarza nie było.

Stefan Turaczy: - *W zamrzniętej ziemi, w lesie, w miejscu wskazanym przez człowieka z kołchozu wykopaliliśmy z bratem Staszkiem grób. Pochowana została w prostej, nie malowanej trumnie.*

Wśród kołchozowych Rosjan byli tacy, którzy mieli polskie pochodzenie, chociażby Antoni Pietrowicz, cała rodzina Zalewskich... Całkiem dobrze mówili po polsku. Pomagali nam. Cywilni Rosjanie też bardzo dobrze się z nami obchodzili. Po trzech dniach stu ludzi zdolnych do pracy rozdzielono z rodzinami. Pietrowicz przyniósł siekiery i piły, dostaliśmy na kredyt kufajki, spodnie wataowane, czapki, rękawice - potem nam za nie potrącano z każdej wypłaty, łącznie - 60 rubli. Zrobili kurs bhp i zaczęliśmy wyrąb drzew w innej osadzie, Girkulu, położonym o 12 km dalej w lesie. Tam zostawaliśmy na noc. Gdy ktoś chciał odwiedzić rodzinę, musiał pokonywać drogę pieszo i uważać, aby się do pracy nie spóźnić.

W lesie każda grupa dostawała działkę i za porządkiem trzeba było ścinać. „Diesiatnik”, tamtejszy brygadzysta tylko raz nam pokazał, jak pracować, toteż niektórzy mieli spore kłopoty. Ja miałem już doświadczenie z pracy przy ścinie lasu koło Jabłonówki. Każdy musiał wyrobić normę - 5 kubików na osobę, gdy drzewa były grube, 2,5 kubika, gdy cienkie. W zimie najpierw trzeba było drewnianymi łopatami odkopać śnieg wokół pnia, urznąć, obciąć gałęzie i porządkować na klocki. Inna ekipa, zazwyczaj kobiety, odrąbywały gałęzie i paliły je. Gdy ktoś nie wyrobił normy, dostawał mniej chleba. Byli tacy, którzy osiągnęli tylko 60 proc. normy, więc otrzymywali tylko 600 g chleba dziennie. Ja dostawałem 900 g, bo wykonywałem 120 proc. normy. Pomagałem rodzinie, dawałem ich zaoszczędzony chleb, bo matce i siostrze, które nie pracowały, przysługiwało tylko po 300 g. Nie chciałem, żeby to zabrzmiało jak przechwałka, ale gdyby nie ja i moja zaradność, moja rodzina nie przeżyłaby pierwszych miesięcy pobytu w Republice Komi.

Chleb można było dodatkowo kupić za ruble w kołchozowym sklepie, ale na talony. Ponadto dostępna była woda kolońska i cukierki. System talonowy powodował, że nawet za krwawo zarobione pieniądze trudno było nabyć coś naprawdę potrzebnego.

Rosjanie szybko zauważyli, że młodemu Turaczemu robota pali się w rękach. Został *diesiatnikiem*. To był spory awans, dający każdego dnia aż kilka kromek chleba więcej, które mógł raz w tygodniu dostarczyć matce i ojcu. Wysłano go na kurs ostrzenia pił. I z tym zajęciem też sobie dobrze radził.

Stefan Turaczy: - *Mieszkałem ze mną Czarnecki z żoną i córką, inżynier leśnictwa. Zupełnie nie radził sobie, rączki miał delikatniutkie... Znał rosyjski. Przy ognisku, podczas przerwy w pracy przeczytał na głos ruską, legalną gazetę, którą gdzieś znalazł. Było przy tym koło piętnastu robotników. Na drugi dzień został aresztowany. Dostał 15 lat łagrów. Żona z córką zostały same. I miały przeżyć mając tylko po 30 deko chleba dziennie. Żał było na nie patrzeć. Trochę pomagaliśmy. Mój ojciec pracował w kołchozie, mleko czasem przynosił...*

Każdego wieczora po dniu roboczym obowiązkowo

trzeba było uczestniczyć w zebraniach kolektywu. Ci, którzy wykonali normę, otrzymywali pochwały. Natomiast tych, którym to się nie udawało, publicznie oskarżano o lenistwo, o wrogość względem sowieckiej władzy.

Franciszek Grzesik zszedł z miejsca pracy razem z całą brygadą o 10 minut za wcześniej. *Diesiatnik* Antoni Pietrowicz to zauważył i przekazał sprawę zwierzchności. Przyjechali dwaj wojskowi i podczas zebrania w klubie zdecydowali, że przez cztery miesiące całej brygadzie będzie się potrącać 25 proc. zarobków. A gdyby brak dyscypliny powtórzył się, dostaną po cztery miesiące więzienia. Grzesik miał pecha. Złapano go drugi raz

na wcześniejszym odpoczynku. Poszedł siedzieć. Z więzienia wracał w zimie, oczywiście pieszo - 40 km bez butów. Nogi miał owinięte workami. Odmroził palce i odpadły.

Od obowiązku pracy zwolnione były tylko dzieci do 14 roku życia. Starsi ludzie umierali na różne choroby, a często po prostu z wycieńczenia. Nie mieli sił, żeby wykonać normę. W dodatku gdy Niemcy uderzyli na Związek Radziecki, wszyscy musieli pracować także w niedzielę, przy czym cały urobek z siódmego dnia przejmował skarb państwa.

18-letni Mietek Grzesik (sąsiad Turaczych z Jabłonówki, pochodzący ze Strzelec Małych, jak wszyscy zesłani Grzesikowie) był listonoszem. Nosił przesyłki z Girkula do *posiołka*. Za swoją pracę dosta-

Las każdego przygarnie, każdemu swój zew pośle, wszystkich pomieści, nawet inwalidzi znajdą tu przytułek (ludzi bez rąk posyła się trójkami do udeptywania półmetrowego śniegu). Śnieg po pierś sięga. Jesteś drwalem. Nasamprzód - własnym ciałem musisz ubić śnieg dookoła pnia. Później musisz pień zrąbać. Następnie - z trudem brnąc w białej toni - masz odrąbać wszystkie gałęzie (trzeba jeszcze je przygiąć i dobrać się do nich siekierą). Wciąż brodząc w śniegu, musisz te wszystkie gałęzie ściągnąć na bok, zebrać do kupy i podpalić (a palić się nie chcą, dymią tylko). Teraz pień trzeba rozpiłować na równe kłocce, te zaś ułożyć w sęgi. Norma zaś przewiduje - na jednego pięć metrów sześciennych, na dwóch - dziesięć metrów dziennie. (Na wiatrołomach - siedem kubików, ale grube kłocce trzeba jeszcze rozszczyć na kłody). Już topór wypada ci z rąk, już nóg nie czujesz. Podczas wojny (przy ówczesnych normach żywienia) więźniowie trzy tygodnie przy wyrębie nazywali suchym rozstrzelaniem.

**Aleksander Sołżenicyn,  
Archipeląg GUŁag. 1918-1956.  
Próba dochodzenia literackiego,  
Nowe Wydawnictwo Polskie, Warszawa 1990**

Możemy jedynie litować się nad Polakami. Jesteśmy zbyt potężni, żeby ich nienawidzić.

(Aleksander Puszkina w liście do pani Chitrowo w r.1830)

**Wiktor Woroszyński, Kto zabił Puszkina,  
Państwowe Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 1983**

wał tak mało pieniędzy, że ciągle mu doskwierał głód. Raz przyszedł do Stefana Turaczego z gorącą prośbą, żeby pożyczył mu jednego rubla. Na chleb. Widziano go także, jak w lesie na kolektywnej kuchni piekł placki z przemarzniętych ziemniaków, które jeden z biednych Rosjan odrzucił po wykopaniu ich z kopca ukrytego pod śniegiem. Mietek w Republice Komi pozostali na zawsze. Gdy w mroźny dzień wędrował przez las niosąc listy, spotkał na swojej drodze wilki. Schronił się na świerk i czekał kilka godzin, aż odeszły. Niestety, przeziębził się i po miesiącu zmarł.

Stefan Turaczy: - *Czasem siedzieliśmy i gadaliśmy z Rosjanami. Wspominali, że za cara mieli lepiej. Mieli prawosławne święta, ale dawno temu. Kościoła ani cerkwi w „posiołku” nie było. Toteż gdy w 1942 r., chyba ze względu na ustępstwa Stalina przy okazji tworzenia armii przez gen. Andersa, przyjechał polski ksiądz z Anglii, w klubie zrobiliśmy ołtarz. Ludzie przychodzili na nabożeństwa i płakali ze wzruszenia. Rosjanie też.*

\*\*\*

- *Był marzec 1942 r. Mimo przestróg zwierzchności, że umrzemy w drodze, zrobiliśmy sanki i całą rodziną wybraliśmy się do Muraszy. Tam Andrzej Witos organizował ludzi dla Armii Polskiej. Tam można było otrzymać pomoc. 120 km pokonaliśmy pieszo. Przed wyruszeniem matka kupiła od kołchoźnika worek*

*żyta za jedną parę spodni. Mielliśmy to ziarno w prowizoryczny sposób. Na podłodze rozścielało się prześcieradło i zgniatało ziarna dwoma drewnianymi klockami. Wysuszone placki załadowaliśmy do worków i mieliśmy dzięki temu zapasy jedzenia. Matka miała chorą nogę, więc ciągnęliśmy ją na saniach - wspomina pan Stefan. - Podczas tej tułaczki spotykaliśmy małe osady. Tamtejsi Rosjanie chętnie nam pomagali, nie odmawiali noclegu, chociaż sami też żyli w nędzy.*

*W Muraszy oddelegowali nas do wsi Bezbożnik i kazano pracować. Dla nas było ważne, że stamtąd było już niedaleko do linii kolejowej. Pracowaliśmy w lesie - siostra i ojciec też. Pomagałem ojcu wyrobić normę, bo był w mojej brygadzie, a nocami dodatkowo ostrzyłem piły.*

*Poznałem tam nauczycielkę. Na imię miała Kława. Chciała, żebym się z nią ożenił. Nawet dziś słyszę jej słowa: - Stiepan, Stiepan... Ładna była dziewczyna, ale moi rodzice strasznie się oburzyli. - Chłopak, co ty robisz? - rozpaczła mama. - Wszyscy Polacy myślą, jak się stąd wyrwać, a ty jedyny żenił się będziesz? Tak mówiła, chociaż śluby Polaków z Rosjankami się zdarzały.*

*W jeden z ostatnich dni lutego 1943 r. kilkunastu młodych Polaków wezwano do klubu. Wśród nich Stefana Turaczego, Tadeusza Jakusa, Stanisława Piękosza, Józefa Zajęca, Józefa Hebała. Za stołem siedziało czterech enkawudzystów. Wzywali ich pojedynczo i nakazywali podpisanie oświadczenia, iż przyjmują oby-*

*watelstwo sowieckie. Wszyscy odmówili, przewiezieni więc zostali do więzienia w Muraszy.*

Stefan Turaczy: - *Jakus i Piękosz dwa dni później wyrokiem sądu zostali skazani na dwa lata więzienia. To był pokazowy proces. Wszyscy byliśmy obecni na tej rozprawie.*

*W więzieniu odżywianie było tragiczne. 100 g czarnej chleba i miska zupy (czarnej wody). Po trzech tygodniach byłem tak osłabiony, że nawet matki nie poznałem, gdy do mnie przyszła. Sprowadzili ją i kazali namawiać, żebym podpisał oświadczenie. Matka, bojąc się, błagała i płakała, ale jednak wytrzymałem i nie podpisałem. Podczas przesłuchań oficer śledczy próbował różnych sposobów. Raz wskazał na swoją dłoń i powiedział: „Kak zdiēs’ wołosy wyrostut, tak ty, swoju Polszu budiesz widiet’. Padochniesz kak sobaka”. Siedziałem cztery tygodnie. Wypuścili mnie za wstawiennictwem Łosina, Żyda, który był dyrektorem przedsiębiorstwa zajmującego się lasami, ponieważ brakowało człowieka do ostrzenia pił. Ale ja już tam nie wróciłem, tylko pojechałem w inną stronę, do Sielc nad Oką. Już w więzieniu wiedzieliśmy, że Wanda Wasilewska nową armię organizuje. Wszyscy po wypuszczeniu z więzienia zaciągnęliśmy się do wojska.*

*Z Muraszy do Sielc wyruszył cały pociąg Polaków. Było już ciepło. Sprzedałem kufajkę i nie wychodząc z wagonu (byliśmy pod konwojem) od babyhandlarki kupiłem za wszystkie posiadane pie-*

*niądze trzy lepieszki (placki ziemniaczane) i dwa gotowane jajka, których nie widziałem od wyjazdu z Polski.*

*Moją rodzinę wkrótce przesiedlili pod Rostów nad Donem. Siostra pracowała w fabryce spirytusu. Tam już można było ukraść trochę ziarna i ziemniaków, w rękawie albo w czapce do domu przynieść. Przynajmniej nie głodowali.*

\*\*\*

*W sieleckim obozie zesłaniec spod Lwowa został przydzielony do Konnej Kompanii Kablowo-Tyczkowej Pierwszego Samochodowego Pułku Łączności. 15 lipca 1943 r. odbyła się przysięga Dywizji Kościuszkowskiej, a 12 października bitwa w okolicach wsi Lenino.*

*- Uczestniczyłem w niej, ale nie walczyłem na pierwszej linii - kontynuuje pan Stefan. - Po dwóch dniach przetransportowano nas do Kopanki na Ukrainie, potem był Smoleńk, Kijów, Berdyczów, Równe, Luck, a po sforsowaniu Bugu - Chełm, Lublin, Puławy, Garwolin, Otwock, Wesola pod Warszawą. Pod Otwockiem zostałem ranny. Przeproważałem się przez Wisłę po łodzi obok mostu Poniatowskiego. Po zdobyciu Warszawy uderzyliśmy na Piłę, Jastrów i Złotów, Kołobrzeg, Gryfice i Resko. Po sforsowaniu Odry uczestniczyłem w walkach o Berlin do 9 maja 1945 r. Ale Bramy Brandenburskiej nie widziałem - nie było rozkazu, więc w tamtym rejonie miasta nasza kompania nie miała prawa się znaleźć.*

Ustrój rosyjski to dyscyplina obozowa wprowadzona zamiast ładu społecznego, to stan oblężenia, który stał się normalnym stanem społeczeństwa.

Astolphe Markiz de Custine, *Listy z Rosji*,  
Wydawnictwo Aramis, Kraków 1989



W naszym pułku było 110 oficerów. Nasz dowódca, pułkownik Malinowski, był wspaniałym człowiekiem, podobnie jak major Zarucki. Oficerem politycznym był kapitan Pisula. Ja miałem stopień kaprała. Za najlepsze kolegę uważałem Piotra Glasa ze Lwowa, też kaprała. Porywcy był i nikogo się nie bał. Gdy pokłócił się z ruskim kwatermistrzem, to omal go nie zastrzelił. Ledwo go powstrzymaliśmy. Inni koledzy, którzy utkwili mi w pamięci to: Broniek Piłaski spod Lublina, Zygmunt i Wacek Czerniakowie z Wileńszczyzny...

Na froncie spotykał znajomych ze Strzelca Małych - Stanisława Grzesika, zmarłego przed dwoma laty w Nowej Rudzie, Franciszka Grzesika i Franciszka Młynarczyka, którzy zginęli pod Lenino, a Jana Krzysztofka, zmarłego dziesięć lat temu w Więcborku pod Bydgoszczą, widział, gdy polska armia zbliżała się do Otwocka.

\*\*\*

Stefan Turaczy wysupłuje z pamięci różne historie, zdarzenia, obrazy. A to o generale Berlingu, a to o potyczce pod Gryficami...

- *Koło Gryfic jechaliśmy ciężarówką. Zatrzymał nas kapitan Poźniak i rozkazał, aby sprawdzić okolicę, bo ktoś mu doniósł, że w pobliżu ukrywa się niemiecki oddział. Było nas sześciu, on miał kilkunastu ludzi. Zobaczyliśmy piętrowy pałac. Gdy byliśmy blisko, Niemcy rzucili granaty. Sierżant stojący najbliżej zginął na miejscu. Otworzyliśmy ogień, podpaliśmy stodołę. Niemcy zaczęli uciekać, bo myśleli, że nas jest o wiele więcej. Ze*



Stefan Turaczy.

stodoły wyszła spora grupa żołnierzy z rękami podniesionymi do góry. W strzelaninie zginęło trzech naszych, Niemców kilkunastu.

Generała Zygmunta Berlinga poznałem w Kopance pod Kijowem. Pełniłem nocną wartę. Idzie człowiek. Stój! - krzyczę. A on idzie dalej. Krzyknąłem jeszcze raz, on nie znał hasła, strzeliłem więc w górę i kazałem mu położyć się na ziemi. Zawołałem rozprowadzającego. Okazało się, że ten leżący to dowódca 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Podszedł, podał mi rękę i podziękował, bo zachowałem się zgodnie z regulaminem.

Po zakończeniu wojny nasza kompania stacjonowała w Siemianowicach na Śląsku. Byli też tam żołnierze sowieccy. Z fabryk wywozili maszyny, napadali na polską ludność, rabowali, co im w ręce wpadło, kobiety gwałcili... Gdy stanęliśmy w obronie Polaków, Ruscy otworzyli ogień z karabinów maszynowych i w efekcie ranni byli po obu stronach. Mnie kula zraniła w nogę. Poszkodowani z obydwu armii wrzuceni zostali do jednego wagonu i odwiezieni do szpitala w Rokietnicy, a następnie do Bydgoszczy. Wtedy zobaczyłem,

że większe szkody ponieśli krasnoarmiejcy. Jeden z nich ledwo żył. Dostał serię przez pierś.

W maju 1946 r. rodzina Turaczych wróciła do Polski i osiedliła się na ziemiach zachodnich. Pan Stefan postanowił się ożenić w Strzelcach Małych i jako jedyny spośród tych, którzy doświadczyli zesłania, pozostał w podszczurowskiej wsi.

MAREK ANTOSZ

## Echa publikacji

# „Nierozumiałe krainy”

Apel skierowany do Czytelników mający na celu odnalezienie potomków rodzin, które w okresie międzywojennym wyjechały z terenu gminy Szczurowa na wschodnie rubieże II Rzeczypospolitej, nie pozostał co prawda bez odzewu, ale zgłosiły się tylko osoby mieszkające obecnie w północnej i zachodniej Polsce. Jest więc całkiem prawdopodobne, że na Wschodzie z grupy około dwustu osób związanych rodzinnie z naszymi okolicami nie pozostał nikt. Istnieje także druga ewentualność - jeżeli nieliczni potomkowie ocalili i pozwolono im zamieszkać na tzw. terenach kolonizowanych przez ludność polską

(jeśli takie określenie wyda się komuś nieadekwatne względem ziem wschodnich przedwojennej Polski - z góry przepraszam), to nie utrzymują oni żadnych kontaktów ze Szczurowszczyzną.

Bardzo wartościowego źródła informacji dotyczącego pochodzenia dostarczyła pani Anna Mucek z Pojawia. Udostępniła naszej redakcji maszynopis liczący 92 strony, autorstwa zmarłego w 1992 r. Jana Mucka - osiedleńca we wsi Krzywe pod Lwowem, później sybiraka i żołnierza Armii Polskiej utworzonej w ZSRR. Tekst zaopatrzonej jest w adnotację, z której wynika, że napisany został

w Inowrocławiu w r. 1980. Jego obszerność nie pozwalała na opublikowanie w całości na łamach naszego kwartalnika, przytaczamy więc tylko krótki fragment owych wspomnień.

Z końcem kwietnia [1946 r. - przyp. M.A.] dali mi papiery do cywila, z tym że się zgłoszę po posiadę zaraz jak żona powróci z Rosji.

(...) Po poszukiwaniu moich najbliższych, powróciłem za tydzień do rodziców i zastałem już tam żonę i dzieci. W drodze obcy ludzie mówili, że moja rodzina jest na Pojawiu.(...) Dzieci moje i inne wybiegły mi na spotkanie, ale gdy mój najstarszy syn mnie zobaczył, tak się od razu cofnął do tyłu. - To nie mój tatuś! - krzyknął. Byłem w mundurze, miałem na sobie przedwojenną czapkę oficerską, patki, krzyż walecznych na piersi, 8 medali. Przestraszył się mnie wobec tego i uciekł. Żona, gdy mnie zobaczyła, tak osłupiała, że nic się nie odezwała, tylko płakała z radości, że po tylu latach mogliśmy się zejść. Potem mi powiedziała, że jest bardzo chora. (...) Za kilka dni były Święta Wielkanocne, poszedłem do kościoła i po sumie do siostry z najmłodszą córeczką. Wracam po obiedzie, pod kościołem było pełno ludzi, którzy oczekiwali na nieszpory. Byli tam moi czterej bracia, bo miałem sześciu braci, a ja byłem siódmy, poza tym trzy siostry. Zaraz przy kościele w Zaborowiu była karczma. Wyszło z niej dwóch partyzantów, nakryci byli prochowcami, pod nimi automaty. Oderwali dzieci ode mnie, kazali im iść do domu. Dzieci zaczęły płakać (...). Zaprowadzili mnie za stodołę plebanii, tam gdzie już trzech zastrzelili: dwóch peperowców i jednego milicjanta. Opierałem się i nie chciałem iść, ale ci mężczyźni dźgnęli mnie pod żebra automatami i tyle. Ludzie, którzy byli wtedy pod kościołem i przyglądali się tej scenie, stali jakby wrośli w ziemię ze strachu. - Masz Stalina na piersi? - zapytali mężczyźni. Był na medalu, ale gdzieś się urwał, została tylko tasienka. Prowadzą mnie więc za stodołę. Sprzedawczyni z karczmy zorientowała się, że prowadzą mnie na rozstrzelanie i podniosła krzyk: „Rodzina jego dopiero teraz przyjechała z Syberii, żona leży chora w łóżku a ojca rozstrzelają. Boże, ratuj tego człowieka!”. Siedziało w tej karczmie jeszcze kilku partyzantów i był pomiędzy nimi sam komendant. Wybiegł on bez czapki i choć był pijany, popędził za tymi, którzy już mnie postawili pod brzozę. Krzyczał z daleka: „Nie strzelać! Nie strzelać!”. Tamci usłuchali, więc już normalnym krokiem dowódca ich doszedł do nas. Powiedział do swoich ludzi: „Odejdźcie, sam się z nim załatwię”. Odeszli, a on mnie prowadzi w lasy chłopskie. Uprowadził mnie ze 200 metrów, wziął automat, puścił serię w powietrze. Wtedy odezwał się do mnie: „No, już jesteś zabity. Słyszeli serię, będą spokojni, że ich wyręczyłem”. I jeszcze pyta mi się, czy go poznaję. Ja się spytałem, jaka godność, odpowiedział: „Brzoza”. To była nazwa tej bandy i już się więcej nie pytałem. Powiedział mi: „Masz szczęście, że byłem w karczmie, bo już byś był nie żył. Gdyby nie krzyk Oleksy, to i ja bym ci nic nie pomógł”. Po-

dziękowałem mu za ocalenie mojego życia. Zaprowadził mnie laskami pod sam dom rodziców i mówi mi: „Uciekaj stąd, bo cię zastrzelą. Przebierz się za cywila”.

Rano spakowałem do walizy wojskowy mundur. Po cywilnemu pojechałem do Inowrocławia, bo tamteży przechodziłem podczas frontu i te okolice bardzo mi się podobały.

Anna Mucek wyraziła zgodę na skopiowanie maszynopisu, dzięki czemu wkrótce będzie on dostępny w dwóch bibliotekach - w Zaborowie i Szczurowej.

Dzięki uprzejmości Marii Grudzień z Zaborowa udało się wpaść na ślad rodziny z Woli Przemykowskiej, która osiedliła się koło Brzeżan (miasteczka pomiędzy Lwowem i Tarnopolem). Byli to Marcin i Antonina Babłowie. Do 1920 lub 1921 r. mieszkali w Natkowie, skąd wyjechali z trojgiem dzieci - Marią, Julią i Władysławem. Maria wyszła za mąż za Pawła Steckiego. Tę rodzinę wywieziono do miejscowości Mołotow za Uralem. Starzy Babłowie nie doświadczyli zesłania, ponieważ zmarli przed 1940 r. Informacje na ten temat przekazała do redakcji Kazimiera Krawczyk (córka Pawła i Marii Steckich) mieszkająca obecnie w Jasieniu koło Zielonej Góry. W czasie wywózki na Syberię była ośmioletnim dzieckiem.

(ma)



Lwów - Cmentarz Łyczakowski.



Rynek w Brzeżanach.



## Czas miniony

# Działalność Spółki Oszczędności i Kredytów w Strzelcach Wielkich (3)

W następnym roku Kasa nie mogła prowadzić działalności pożyczkowej, ponieważ brakowało gotówki. Dłużnicy nie byli w stanie spłacić zaciągniętych kredytów. W 1934 r. od siedmiu dłużników zażądano dodatkowych poręczycieli. A kilku innym wystawiono nowe skrypty dłużne, anulując im w ten sposób obciążenia wynikające z kosztów nieterminowego spłacania kredytów. Taka działalność gospodarza nie mogła zaimponować lustratorowi Związku, chociaż wszyscy "członkowie Zarządu i Rady Nadzorczej wyrazili zgodę, by [Kasa Stefczyka w Strzelcach Wielkich] przystąpiła do Związku Spółdzielni Rolniczych, Zarobkowych i Gospodarczych Rzeczypospolitej Polskiej". Niedomagania tej Kasy doprowadziły do tego, że lustrator zaproponował, by wybrać nowy Zarząd Kasy. 8 kwietnia 1936 r. do tego postulatu przyłączył się Związek Rewizyjny, nakazując w ciągu 3 tygodni przeprowadzić nowe wybory.

W 1930 r. dalsze istnienie Kasy Stefczyka zostało poważnie zagrożone. Ubóstwo mieszkańców tych okolic było tak duże, że wkładów oszczędnościowych prawie nie było. Tylko nieliczni mieszkańcy Strzelec i wiosek sąsiednich terminowo uiszczali raty zaciągniętych kredytów. Równocześnie zgłosili oni wycofanie oszczędności na kwotę 2000 zł oraz zapotrzebowanie na nowe pożyczki w wysokości 3000 zł. Ponieważ spółdzielnia nie dysponowała żadną gotówką, Zarząd postanowił, za zgodą Walnego Zebrania, zaciągnąć w Kasie Centralnej nową pożyczkę w wysokości 5 000 zł. Teraz od zaciągniętych pożyczek zaczęto pobierać prowizję w wysokości 1 proc. od kwoty pożyczki. W dalszym ciągu do opieszalych pożyczkobiorców słano upomnienia, ale niewiele to skutkowało. Sytuacja Kasy Stefczyka w 1933 r. była tak dramatyczna, że nie odbyło się wówczas ani jedno zebranie Zarządu i RN. Dopiero 9 maja 1934 r. niektórym dłużnikom, m.in. Wiktorii Bajor, Annie Cichej, Wiktorii Walas, czy Wawrzyńcowi Oleksemu polecono zwiększyć liczbę poręczycieli. Natomiast nowe skrypty dłużne wystawiono m.in. Annie Zachariasz, Wawrzyńcowi Naturze, Józefowi Głębowski, Janowi Brewce, Zofii Haburze i Katarzynie Trzeciak.

Decyzje te nie zmieniły sytuacji finansowej spółdzielni, która 12 maja 1935 r. postanowiła przystąpić do Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowych Rzeczypospolitej Polskiej. W podobnie tragicznym położeniu finansowym znajdowała się większość Kas Stefczyka w powiecie brzeskim. Dlatego zagadnienie ich dalszego istnienia, zasady kontrolowania ich działalności i udzielania pożyczek poruszano 7 marca 1936 r. na konferencji powiatowej w Brzesku.

Miesiąc później lustrator, będąc przekonany, że Zarząd spółdzielni strzeleckiej prowadzi za mało energicznie politykę ściągania zaległości, polecił zmianę kierownictwa Kasy. Również Związek Rewizyjny, nie mogąc

dłużej tolerować trudnej sytuacji finansowej w Kasie oraz jak mu się wydawało opieszałości Zarządu, zalecił w przeciągu trzech tygodni przeprowadzić nowe wybory do władz Kasy Stefczyka w Strzelcach Wielkich. 10 maja 1936 r. odbyło się Walne Zebranie, w którym uczestniczyło zaledwie 21 członków tej spółdzielni. Było to ostatnie zebranie, którym kierował jeszcze ks. proboszcz Stefan Kamionka. Dłużnicy i kredytobiorcy unikali kontaktów z członkami Zarządu i Rady Nadzorczej Kasy. Jej prezes broniąc stanowiska kierownictwa i RN wyjaśnił, że trudną sytuację finansową spółdzielni spowodowały znaczne wypłaty wkładów oszczędnościowych związane z ogromną powodzią, która w 1934 r. nawiedziła część powiatu brzeskiego włącznie ze Strzelcami. Podkreślił on, że trudności finansowe wynikają również z powszechnego kryzysu gospodarczego. Czynniki te doprowadziły do tego, że mieszkańcy Strzelec Wielkich i okolicznych wsi nie byli w stanie uregulować swoich należności wobec Kasy. Wobec takich przyczyn zadłużenia rolników Zarząd ze 101 pożyczek przeprowadził skonwertowanie 83, na kwotę 27 896 zł, uznając, że w tej tragicznej chwili tylu członków Kasy Stefczyka nie jest w stanie uregulować swoich należności wobec spółdzielni. Pozostali dłużnicy zostali uznani za zdolnych do spłacania kredytu.

Lustrator Materna nie biorąc pod uwagę powodzi i kryzysu gospodarczego wykazał, że straty spółdzielni wynosząca 1081,71 zł, które zostały pokryte z funduszu zasobowego. Straty te wynikały nie z braku gospodarności, ale z tego, że wliczono do nich zaległe, niespłacone odsetki.

Nie zmieniło to nastawienia lustratora i Związku Spółdzielni Rolniczych. Po tych odgórnie zarządzonych wyborach władz spółdzielni Walne Zebranie wyłoniło nowy Zarząd Kasy Stefczyka w Strzelcach Wielkich, który kierował spółdzielnią do 1939 r. Jego członkami zostali wybrani: dr Tadeusz Leśniak (przełożony zarządu do 1938 r.), Antoni Puskarz (zastępca przełożonego od 1938 do 1946 r.), Józef Zbiegieł, Piotr Nabiał, Franciszek Koza, Tomasz Karamara, Józef Maj, Szymon Młynarczyk, Stanisław Solak (od 10 maja 1936 r.) i Paweł Zabiegała (w 1939 r.). Natomiast Tomasz Nawrot kierował RN, do której wybrano Stanisława Jurka, Katarzynę Gacę, Franciszka Kozaka, Józefa Głęba, Tadeusza Nawrota, Tomasa Solaka, Stanisława Kosałę (zastępca przewodniczącego), Franciszka Kurka i Józefa Smołę. W czasie okupacji niemieckiej dołączył do niej Franciszek Badzioch. Równocześnie podkreślono, że nowi członkowie Zarządu i RN muszą zostać członkami Kasy Stefczyka w ciągu kilku najbliższych dni.

Budżet tej Kasy wynosił wówczas 1252 zł, w tym księgowość (427 zł) i płaca kasjera (200 zł), 50 zł przeznaczono na wynagrodzenie drugiego członka Kasy, 147 zł na

opłaty związkowe, 50 zł na prenumeratę czasopism i ogłoszenia, 30 zł kosztowało komorne, na ubezpieczenie gotówki przeznaczono 10 zł, a na druki, materiały piśmienne i portoria zarezerwowano 70 zł. Inne nieprzewidziane wydatki zaplanowano w wysokości 50 zł. 16 kwietnia 1939 r. postanowiono zadłużenie Kasy podnieść do 20 000 zł. Przy czym członkowie posiadający 1 udział mogli pożyczyć w Kasie 100 zł, przy 2 udziałach - 200 zł ale najwyższą pożyczką było 500 zł. Można było ją uzyskać posiadając 3 udziały.

Od jesieni 1936 r. nowy Zarząd postanowił zaległości pożyczkowe ściągnąć na drodze sądowej. Pod wpływem takiej „perswazji” część dłużników spłaciła zaciągnięty kredyt, ale z trzema dłużnikami zawarto nową umowę konwersyjną. Te decyzje pozwoliły odzyskać płynność finansową spółdzielni, bo w 1938 r. nowymi jej pożyczkobiorcami zostali m.in. Józef Koza, Maria Supergan, Tomasz Młynarczyk, Tomasz Skrzyński, Wojciech Zajac i Franciszek Krupa. Zdołała ona również spłacić dług zaciągnięty w Dyrekcji Lasów Państwowych. 24 sierpnia 1939 r. odbyło się ostatnie przed wybuchem wojny posiedzenie Zarządu, na którym udzielono kolejnych pożyczek.

Po klęsce wrześniowej przez dwa lata władze okupacyjne nie zezwalały na zwołanie Walnego Zebrania, a działalność Zarządu i RN ograniczała się do ściągania należności pożyczkowych i udzielania pożyczek. Dopiero 22 czerwca 1941 r. odbyło się kolejne Walne Zebranie Kasy Stefczyka w Strzelcach Wielkich. W 1940 r. spółdzielnia wykazała niewielką stratę finansową, którą po-

kryto z funduszu zasobowego. Równocześnie granicę zadłużenia spółdzielni podniesiono do 80 000 zł, przy czym ustalono, że członkowie spółdzielni mogą zaciągnąć pożyczki do 1000 zł.

Od 20 lipca 1943 r. Walne Zebrania na polecenie władz Generalnego Gubernatorstwa zostały zastąpione posiedzeniami Zarządu i RN. Od tego dnia Kasą Stefczyka kierowali: Antoni Puskarz, Tomasz Karamara, Tomasz Kozak, Piotr Nabiał, Stanisław Żurek i Tomasz Zajac. Natomiast do RN wybrano w miejsce zmarłych członków Stanisława Jurka i Franciszka Bodziocha, Pawła Zabiegałę, Franciszka Kożę, Romana Brewkę i Stanisława Solaka. Ten skład Zarządu i RN przetrwał do końca okupacji, prowadząc prawie przez cały czas działalność oszczędnościowo-pożyczkową, przy czym oprocentowanie wkładów wynosiło od 2-5 proc., a oprocentowanie pożyczek dochodziło do 9 proc.

W nowej ludowej rzeczywistości, wobec ogromnego ubóstwa mieszkańców, wręcz wrogiego klimatu politycznego wobec spółdzielczości oszczędności i pożyczek działalność tej spółdzielni zamierała. Powiat nie zaliczał się do bezpiecznych, mimo tego spółdzielnia ta działała do 1946 r. 7 kwietnia odbyło się ostateczne zebranie pod przewodnictwem Antoniego Puskarza, na którym udzielono jeszcze dwóch pożyczek. Od tego czasu Walne Zebrania już się nie odbywały, bo członkowie na zebrania nie przychodzili, a wydane wkrótce nowe prawo spółdzielcze likwidowało Kasę Stefczyka, jako instytucję wrogię nowemu ustrojowi.

**prof. MARIAN STOLARCZYK**

## Poezja z okolic

Maria Tarlaga  
Strzelce Wielkie

### LATO

*Pogodny letni rano,  
ptaki zaczęły koncert,  
powietrze pachnie sianem,  
na niebie weszło słońce.*

*Pogodny wstaje dzionek,  
na łąkach krople rosy,  
lekki wietrzyk zielony  
rozkołysał już kłosa.*

*I muzyka rozbrzmiewa  
wietrzna, ptasia i pszczoła,  
na łące i na drzewach  
gra wspaniała kapela.*

*Dziewczęta wianki plotą,  
zbierają zioła, kwiaty,  
tu jaskier z główką złotą,  
obok modre bławaty.*



*Już się piosenka niesie  
wesółych głosów młodych,  
echo powtarza w lesie,  
że czas iść na jagody.*

*Słońce tak mocno grzeje,  
zboże w polu dojrzewa,  
to znów chmury, wiatr wieje,  
ciepły deszcz ziemię zlewa.*

*Burza przestraszy grzmotem  
i zaraz dalej leci,  
już pogoda, z powrotem  
ciepło, bo słońce świeci.*

*Pełno woni dokoła,  
kwitną białe akacje,  
a dzieciarnia wesółą,  
bo to przecież wakacje!*

Leszek Babło  
Wola Przemykowska

### PRZYJACIELOWI

*Mam przyjaciela.  
To ciekawa postać.  
Świat zszedł na psy,  
On człowiekiem został.*



## Z życia Polonii

Rozmowa z Edwardem Miką, prezesem Związku Klubów Polskich oraz Klubu Pojawian w Chicago

## Fenomenem czterech klubów

**W Stanach Zjednoczonych mieszka Pan od 1964 r. Jakie odnosi Pan wrażenia przebywając teraz w rodzinnej wsi?**

Największe zmiany zaszły tutaj w latach 70. i 80. Głównie w budownictwie. Niegdyś w Pojawiu więcej było ludzi utrzymujących się z rolnictwa, z hodowli bydła, było więcej upraw. Rolnictwo było po prostu bardziej widoczne.

**Czas mija, wieś się zmienia, ale pomoc dla niej ze strony organizacji polonijnych, którym Pan prezesuje, ciągle trwa.**

Miło, że pan to zauważył. W Pojawiu nie ma ani jednego przedsięwzięcia, którego nie współfinansowalibyśmy, począwszy od powojennego zakładania elektryczności poprzez budowę dróg, domu ludowego, sali sportowej, telefonizacji, wodociągowania, remizy OSP i samochodu strażackiego. Gdy we wsi są jakieś potrzeby, jesteśmy o nich na bieżąco informowani. Jestem w stałym kontakcie z sołtysem Józefem Golonką, prezesem OSP Edwardem Miką oraz innymi mieszkańcami.

Najnowsza wsparcie ze strony Polonii dotyczy udziału w kosztach "karosowania" samochodu pożarniczego.

Pieniądze na ten cel pochodziły z corocznych zabaw i pikników organizowanych przez Klub Pojawian. Była to równowartość 25 tys. zł. Taką właśnie sumę ujęliśmy w planie marketingowym i założyliśmy, że jesteśmy w stanie ją zebrać i przekazać.

**Początki Klubu Pojawian w Chicago sięgają pierwszych lat XX w. Jaka jest aktualna kondycja organizacji?**

Średnia wieku członków, których obecnie jest pięćdziesięciu, to ok. 35-40 lat. Są członkowie stali i członkowie wspomagający. Na zebrania przychodzi ci najbardziej aktywni, ok. 40 osób. Gdy organizują się np. zabawę, z której dochód ma być przeznaczony dla Pojawia, przychodzi ich o wiele więcej. I nie tylko członkowie, ale także znajomi, przyjaciele. Właśnie na przykładzie polonijnych klubów można zauważyć, iż mamy do czynienia z fenomenem zaborowskiej parafii. Ludzie z jej terenu zorganizowali aż cztery kluby w Chicago. Sprawdziałem

w różnych źródłach, także w Internecie i okazało się, że tak znaczącej aktywności nie przejawia żadna inna parafia. To jest fenomen nawet na skalę światową. Przyczyn takiej aktywności trzeba jednak szukać nie w Ameryce, ale tu, w naszych okolicach.

**Może wynika to ze stosunkowo gęstego, jak na teren wiejski zaludnienia, z pamięci o dawnej biedzie...**

No to dlaczego emigranci z parafii Dąbrowa Tarnowska, Żabno czy Borzęcin nie zakładali czterech klubów, tylko zwyczaj po jednym. Ja upatruję przyczyn w braterstwie tutajszych mieszkańców, w związkach międzyludzkich. Ten fenomen można zauważyć także wśród strażaków z Pojawia. Są w niej trzy pokolenia. Przyciąganie do wspólnych działań coraz młodszych ludzi, wpajanie im pewnych wartości, realizowanie przedsięwzięć w grupie - to jest właśnie ta metoda, która daje dobre efekty także w Ameryce. Cieszy mnie fakt, iż taką aktywność na rzecz rodzinnych stron przejawia nadal wiele klubów. Coraz prężniej działają emigranci tzw. nowej fali, jak chociażby Bogdan Gaca ze Szczurowej, Julian Walas ze Strzelec Wielkich, czy Bogdan



Maślanka z Niedzielisk. Ciekawostką jest, że sporo działaczy Klubu Pojawian nigdy w życiu Pojawia nie widziało - Jerzy Kaniewski z Warszawy (sekretarz), Tadeusz Papuga z Lublina (skarbnik), Barbara Kłodzińska spod Białegostoku (skarbnik w zarządzie poprzedniej kadencji). Na dobrą sprawę ja też nie jestem z Pojawia. Urodziłem się w Zaborowie. Ale to nie tylko nie przeszkadza, ale nawet bardziej zobowiązuje do pracy na rzecz tej wioski.

**Dziękuję za rozmowę i życzę dalszej wytrwałości w pracy społecznej wśród amerykańskiej Polonii.**

(m)

*Postscriptum:* Powyższym wywiadem rozpoczynamy prezentację sylwetek prezesów klubów polonijnych.

## Polonijne zarządy nowej kadencji

W poprzednim numerze przedstawialiśmy chica-gowskie zarządy Towarzystwa Ratunkowego Szczurowa, Klubu Dołęga oraz Towarzystwa Ratunkowego Kwikowa. Oto kolejne składy zarządów.

**Towarzystwo Strzelce Wielkie:** Julian Walas - prezes, Stanisław F. Chwał i Zofia Gargul - wiceprezesi, A. Zabiegała - sekretarz protokołowy, Józef Szymański - skarbnik. Rada Gospodarcza - Stanisław Kucmierz, Bolesław Dobosz, Władysław Kochanek, chorążowie - Stanisław Kucmierz, Józef Antosz, Edward Wójcik.

**Klub Niedzieliska:** Bogumiła Czachor - prezes, Bogdan Maślanka - wiceprezes, Maria Pogorzelska - sekretarz protokołowy, Tadeusz Szlachta - sekretarz finansowy, Maria Pacyna - skarbnik. Komisja Rewizyjna - Maria Policht i Piotr Walczak. Funkcje organizatorów zabaw pełni Jan Hachaj i Jan Walczak.

**Klub Wola Przemyskowska:** Józef Babicz - prezes, Krystyna Boksa i Józef Woźniczka - wiceprezesi, Stanisława Latuszek - sekretarz protokołowy, Janina Babicz - sekretarz finansowy, Antoni Wodka - skarbnik.

### Kronika żałobna

#### ODESZLI SPOŚRÓD NAS (01.03.2002-31.05.2003)

Maria Bolek	ur. 7.11.1909 r.	Rudy-Rysie
Stanisław Szczupał	ur. 20.08.1910 r.	Rudy-Rysie
Wiktoria Sulma-Gibuła	ur. 5.10.1911 r.	Zaborów
Rozalia Rachwał	ur. 1.05.1912 r.	Szczurowa
Bronisława Wilk	ur. 2.07.1912 r.	Strzelce Wielkie
Aniela Karczmarczyk	ur. 22.05.1913 r.	Szczurowa
Anna Wojnicka	ur. 21.02.1915 r.	Zaborów
Rozalia Borowiec	ur. 7.02.1916 r.	Rudy-Rysie
Tadeusz Łatała	ur. 21.09.1916 r.	Wrzępia
Anna Sulma	ur. 12.01.1917 r.	Niedzieliska
Cecylia Kostucha	ur. 12.09.1919 r.	Uście Solne
Maria Łoboda	ur. 28.11.1919 r.	Rudy-Rysie
Anna Mazur	ur. 16.03.1920 r.	Wola Przemyskowska
Tomasz Kozak	ur. 20.05.1920 r.	Strzelce Wielkie
Anna Rogóż	ur. 15.10.1920 r.	Szczurowa
Michał Hudyma	ur. 21.11.1920 r.	Niedzieliska
Helena Majka	ur. 29.01.1920 r.	Pojawie
Maria Rubacha	ur. 25.03.1921 r.	Wola Przemyskowska
Anna Golonka	ur. 6.11.1923 r.	Zaborów
Zofia Majka	ur. 5.03.1924 r.	Zaborów
Wilhelmina Badzioch	ur. 8.11.1924 r.	Strzelce Małe
Józefa Prus	ur. 16.03.1925 r.	Szczurowa
Anna Sumara	ur. 18.07.1925 r.	Wola Przemyskowska
Anna Pacyna	ur. 23.06.1926 r.	Niedzieliska
Maria Marcinczak	ur. 7.12.1926 r.	Szczurowa
Karol Garus	ur. 13.02.1927 r.	Barczków
Jan Gurak	ur. 8.06.1928 r.	Pojawie
Władysław Skrzyński	ur. 25.08.1928 r.	Górka
Julia Padło	ur. 1.11.1928 r.	Wola Przemyskowska
Stanisław Mika	ur. 21.01.1929 r.	Dołęga
Władysław Spyrka	ur. 21.07.1929 r.	Zaborów
Janina Repeta	ur. 22.11.1931 r.	Strzelce Wielkie
Maria Janowska	ur. 15.04.1933 r.	Zaborów
Stanisława Jarosz	ur. 3.07.1934 r.	Wrzępia
Jan Skura	ur. 8.09.1934 r.	Niedzieliska
Alojzy Waclaw Grzesik	ur. 7.06.1936 r.	Strzelce Małe
Michalina Golonka	ur. 12.09.1937 r.	Wola Przemyskowska
Teresa Kurek	ur. 30.10.1937 r.	Zaborów
Stanisław Budek	ur. 11.03.1939 r.	Niedzieliska
Józef Skóra	ur. 15.04.1939 r.	Niedzieliska
Stanisław Pęcak	ur. 22.04.1945 r.	Dąbrówka Morska
Tadeusz Górka	ur. 23.05.1952 r.	Ryłowa
Marian Józef Kapusta	ur. 9.10.1961 r.	Strzelce Wielkie



## Z policyjnego notatnika

**4 marca.** Mieszkaniec Zaborowa został pobity przez znanych mu trzech napastników, w wyniku czego doznał obrażeń ciała. Zdarzenie miało miejsce wieczorem koło sklepu Gminnej Spółdzielni „SCh”.

**22 marca.** Wieczorem w Pojawiu skradziono telefon komórkowy, będący własnością mieszkanki tej wsi. W nocy policja odzyskała telefon, ustalono także sprawcę kradzieży.

**24 marca.** Wszczęto postępowanie dotyczące wymuszania pieniędzy, zastraszania i pobicia ucznia gimnazjum przez nieletnich oraz dorosłych. Do wspomnianych zdarzeń doszło na przełomie stycznia i lutego br. w Zaborowie.

**30 marca.** Mieszkający w Krakowie właściciel domu w Woli Przemyskiej-Zamłynie zgłosił włamanie oraz kradzież. Sprawcy weszli do budynku po uprzednim wyłamaniu kwatery okna. Zniknęły przewody wysokociśnieniowe, imadło, silnik elektryczny, silnik motocykla WSK, korpus silnika do Fiata 126p i kosiarka elektryczna. Straty oszacowano na 3 tys. zł.

**30 marca.** Zaborów. Pobity został mieszkaniec tej wsi, który doznał złamania obojczyka. Sprawcami okazali się mieszkańcy gminy Żabno.

**6 kwietnia.** Odkryto szkody w gospodarstwie rybackim w Rudy-Rysiu. Rozbita została lampa oświetleniowa i drzwi dwuskrzydłowe, uszkodzony zamek drzwiowy, wyłamana okiennica wraz z futryną. Straty - 500 zł.

**13-14 kwietnia.** Szczurowa. Włamanie do pomieszczeń gospodarczych budynku przy ul. Lwowskiej. Wyrwany został skobel zabezpieczający drzwi, skradziono 300 kg zboża. W odszukaniu sprawców pomógł pies policyjny, który podjął trop. Policjanci odnaleźli zboże i wózek służący do jego transportu. Przy okazji wyszła na jaw także wcześniejsza kradzież kur.

**14-15 kwietnia.** Po uprzednim wyłamaniu zamka okiennego nieznanymi sprawcami weszli do budynku Publicznej Szkoły Podstawowej w Niedzieliskach. Skradli szkolne komputery, jak również pieniądze i słodycze ze sklepiku szkolnego. Łączna wartość strat - 9825 zł.

**18-22 kwietnia.** Nocny włamywacz do szkoły w Dołędze wyłamał okno do piwnicy, następnie przedostał się do innych pomieszczeń. Skradł radioodbiornik „Samsung” o wartości 400 zł, który znajdował się w pokoju nauczycielskim.

**1 maja.** Policja otrzymała zgłoszenie dotyczące sprzedaży alkoholu nieletniemu, do czego miało dojść w jednym ze sklepów w Niedzieliskach.

**2 maja.** Mieszkaniec Zabrza, który jest współwłaścicielem domu w Barczkowie, zgłosił kradzież mebli-antyków (szafy, komody, łóżka, stoły, sekretarzyka, toaletki, biblioteczki), o wartości rynkowej ok. 10 tys. zł. Sprawcy na razie nie wykryto.

**2 maja.** Piła spalinowa, kosiarka żyłkowa oraz 100 kg zboża to łup złodzieja, który wzbogacił się, wykorzystując nieobecność właścicielki domu w Rudy-Rysiu.

**6 maja.** Niedzieliska. Kradzież z włamaniem w domu prywatnym. Po zdjęciu listwy oraz szyby w drzwiach wewnętrznych skradziono 345 zł. Wykryto sprawcę tego czynu.

**6-16 maja.** Wrzępia. 2610 zł to straty poniesione przez Zakład Energetyczny w Tarnowie w wyniku kradzieży przesyłowych przewodów naziemnych.

**16 maja.** Barczków. Nocą w Fiacie 126p pozostawionego do naprawy na nieogrodzonej posesji wybito szybę boczną i skradziono radiomagnetofon „Fiat”. Poszkodowany mieszkaniec Bochni określił straty na 150 zł.

**16-17 maja.** Wola Przemyska. Włamanie do szkoły po uprzednim wyłamaniu okna w szatni. Sprawca zwiedzał klasy oraz inne pomieszczenia. Z pracowni komputerowej zabrał radiomagnetofon „Philips” wart 390 zł. Do wyniesienia przygotowany był także inny sprzęt, lecz z niewiadomych przyczyn nie został skradziony.

**22 maja.** Uście Solne - uszkodzenie mienia. Do baru ok. godz. 15.00 w obecności właścicielki oraz klientów wszedł nieznanymi mężczyzna. Z reklamówki wyjął prawdopodobnie metalową rurkę i przy jej użyciu zniszczył maszynę do gier zręcznościowych należącą do PPHU „Mokus” z Krakowa. Firma ta wydzierżawiła część pomieszczenia, aby ustawić maszynę o wartości 2 tys. zł. Przypuszcza się, że wspomniane działanie jest wynikiem walki konkurencyjnych firm, prowadzących podobną działalność. Nie została bowiem zniszczona maszyna znajdująca się w innym barze, ale będąca własnością innej firmy.

**23 maja.** Znaleziono zwłoki 52-letniego człowieka, który popełnił samobójstwo we własnym domu w Ryłowej.

**1 czerwca.** Pożar stolarni w Rudy-Rysiu. Najprawdopodobniej przyczyną było zwarcie instalacji elektrycznej. Oprócz przygotowanej do transportu stolarki okiennej spłonęły narzędzia i maszyny.

**8 czerwca.** Po nocy referendalnej mieszkaniec Zaborowa zauważył na swoim podwórku Fiata 126 p, wspartego zderzakiem o jabłonkę. Właściciela samochodu udało się znaleźć dzięki pomocy policji. Okazał się nim młody człowiek z Olesna, który nie był w stanie wyjaśnić, skąd samochód, zaparkowany poprzedniego wieczoru przed pobliską dyskoteką, znalazł się kilkaset metrów dalej. Uszkodzoną owiewkę „malucha” odnaleziono na sąsiednim podwórku.

*W związku z zapytaniami dotyczącymi podanych na łamach „W Zakolu Raby i Wisły” (nr 1/2003) wysokości strat poniesionych przez właścicieli sklepów podczas włamań informujemy, iż w niektórych przypadkach mogły one się różnić od start poniesionych w rzeczywistości. Dane do naszego kwartalnika uzyskujemy dzięki uprzejmości Policji, która na miejscu włamania określa wartość strat szacunkowo.*

**Redakcja**

# Diaamentowy Jubileusz Towarzystwa Strzelce Wielkie

Zaproszenie spadło na mnie jak piorun z jasnego nieba. Sądziłem, że stara przyjaźń skończyła się wraz z moim odejściem ze stanowiska naczelnego redaktora pisma „W zakolu Raby i Wisły”, które przed dziesięciu laty powołałem do życia. Okazało się jednak, że pamięć strzeleckich Rodaków zza Oceanu, o starym Oleksym, nie zginęła, jak i artykuły, które o nich pisał. Zaś pretekstem była niebagatelna rocznica - diamentowego Jubileuszu - czyli 75-lecia Powstania Towarzystwa Strzelce Wielkie i 15 -lecia jego reaktywacji.

Podobne zaproszenie do udziału w Honorowym Komitecie Obchodów, pięć lat wcześniej także otrzymałem, ale choroba przeszkodziła mi w tym wyjeździe. Teraz musiałem pokonać wszechogarniający strach przed lotem, pokonać bariery konsularne i finansowe i odbyć tę ostatnią podróż mojego życia na drugi koniec świata. No i dzięki Bogu udało się. Wróciłem cały, zdrowy, i pełny wrażeń. Widziałem Amerykę na własne oczy, spotkałem się z niekłamana życzliwością moich strzeleckich Rodaków. To były wspaniałe trzy tygodnie, które już nikt nie wykreśli z mojego życia.

## Skok przez Atlantyk

Zanim wybrałem się do Chicago, poświęciłem Strzelcom Wielkim spory materiał, który ukazał się w „Wieściach” a właściwie bezprecedensowemu wydarzeniu, które się tam dokonało. Było to oddanie w Strzelcach Wielkich w stanie surowym, kościoła a właściwie Sanktuarium Maryjnego, poświęconemu Matce Bożej Strzeleckiej. Dokonało się to na przestrzeni ostatnich pięciu lat, które dzieliło te dwa jubileusze. Był to wiekopomny sukces strzeleckich parafian, a przede wszystkim Rodaków zrzeszonych w Towarzystwie Strzelce Wielkie w Chicago na czele z przewodniczącym Komitetu Budowy - Staszkiem Chwałą. Stąd też chciałem złożyć im należny hołd i podziękowanie, iż w okresie światowego kryzysu potrafili zdobyć się na tak ponad ludzki wysiłek.

Do Chicago udałem się w towarzystwie mojej żony, proboszcza parafii Strzelce Wielkie księdza Stanisława Tabisia oraz pań-

stwa Krystyny i Zygmunta Kosałów. Na ten Jubileusz nie wybrali się biskupi tamowscy, członkowie Jubileuszowego Komitetu Honorowego, bowiem ks. biskup dr Skworec, w tym czasie wizytował placówki duszpasterskie w Afryce a ks. biskup dr Władysław Bobowski był chory.

Wylecieliśmy z Krakowa „Lotem” via Warszawa, ponieważ stamtąd musieliśmy zabrać drukowane tam pamiątki poświęcone temu jubileuszowi. W Warszawie przesiedliśmy się do olbrzymiego „Boeninga” „Lotu” i w towarzystwie kilkuset pasażerów wzbiliśmy się w podniebne przestworza. Kiedy trochę oprzytomniałem z wrażenia, okazało się, że już znajdowaliśmy się na kilkunastu



tysiącach metrów nad ziemią. Ksiądz Tabiś odmawiał brewiarz a państwo Kosałowie udawali że śpią. Byłem jednak pewien, że każde z nas miało duszę na ramieniu. Po pewnym czasie, kiedy trochę oswoiłem się z tą nową podniebną sytuacją, zerknąłem przez okienko w dół, ale zobaczyłem tam tylko zwały śniegu, które zasłaty ziemię. Potem dopiero zrozumiałem, że są to chmury, tylko oglądane z innej strony. Rozglądając się w koło, dostrzegłem członków wrocławskiej „Elity”, którzy lecieli do Chicago na występ.

Tymczasem we wnętrzu tego „molocha zwanego Boeningiem” zaczęło być coraz przyjemniej. Stewardesy serwowały coraz to nowe dania, na dodatek można było założyć słuchawki i korzystać z wyboru różnych muzycznych stacji. Jednak prawie przez cały czas lotu można było oglądać tylko chmury. Najciekawsze było to, że kiedy startowaliśmy w Warszawie było już po południu. Była druga dekada stycznia, więc około siedemnastej powinno się ściemniać. Tymczasem cały lecieliśmy w dziennym świetle. Kiedy lądowaliśmy w Chicago około 22-giej naszego czasu dopiero zaczynało się ściemniać. Byliśmy już jednak w innej strefie czasowej.

## O’Hare – największe lotnisko Ameryki

Lądowanie na lotnisku O’Hare w Chicago, największej metropolii USA, było olbrzymim przeżyciem dla mnie. To tu co 55 sekund ląduje samolot. To tu żyje największa, poza Polską, społeczność polska, w mieście w którym znajduje się największy wieżowiec świata - Sears. Wyliczając wszystkie naj... tego wiatrem podsytego miasta, znaleźliśmy się na olbrzymim lotnisku w którym można byłoby się zagubić, gdyby pomoc Rodaków nie przysłała w





porę. Stanisław Chwała przewodniczący Komitetu Organizacyjnego obchodów jubileuszowych, właściciel wspaniałej Restauracji „Jolly Inn”, mający szerokie koneksje ze światem biznesu i polityki, podesłał nam wpływową przewodniczkę, która w tym gąszczu bramek i komórek lustrujących każdego wzdłuż i wszerz, tylko sobie wiadomymi dróżkami przeprowadziła nas do dużego holu, gdzie czekało na nas liczne grono Rodaków z panem Stanisławem Chwałą, prezesem Towarzystwa Julianem Walasem, ich przywódcą duchowym Tadeuszem Majem, wspaniałą mamą Stanisława Chwały, panią Katarzyną, członkami Towarzystwa a przede wszystkim uroczych dzieci w krakowskich strojach z kwiatami i powitalnymi wierszykami. Oczywiście były serdeczne powitania, wspólne zdjęcia. Potem zabrawszy się z żoną i bagażami do olbrzymiego” krężownika”, który prowadził brat Juliana Walasa, Józef, udaliśmy się do Jolly Inn.

### **„Jolly Inn” - chicagowska Mekka polonusów**

Teraz mogłem z bliska przypatrzeć się tej wspaniałej restauracji Stanisława Chwały „Jolly Inn”, która już zdobyła światowy rozgłos. To właśnie w tych kilku reprezentacyjnych salach w których jednorazowo może pomieścić się kilkaset osób, przed miesiącem spotkał się ojciec Rydzyski z 450 swoimi fanami, to tu przyjmowani byli polscy biskupi na czele z arcybiskupem Józefem Życińskim, biskupem tarnowskim Wiktorem Skworem i Władysławem Bobowskim. Ale tu goszczeni są także politycy, tu odbywają się te liczne polonijne spotkania, bale, to tu wypracowane zostało ponad 150 tysięcy dolarów dzięki którym w ciągu niespełna trzech lat stanął kościół w stanie surowym w Strzelcach Wielkich. To właśnie za tę charytatywną działalność Stanisław Chwała otrzymał medal od prymasa Józefa Glempa „Zasłużony dla Narodu i Kościoła”. Tu od dziesięciu lat można kupić naszą szczurowską gazetę „W zakolu Raby i Wisły”.

Chodziłem po tych reprezentacyjnych salach jak oczarowany i ciężko mi było wrócić w to samo miejsce, tyle ich było, tyle uroczych zakamarków z doskonałą kilkudziesięcioosobową załogą, składającą się z młodych osób tak jak i ich właściciele, pani Ewa i Stanisław Chwałowie. To bardzo urokliwa para, tryskająca młodocia, której swoją wieloletnią ciężką pracą i pomyslnością udało się podbić tę niełatwą cząstkę świata, jakim jest Chicago.

Dzień po nas, do Chicago, przylecieli także dalsi członkowie Komitetu Honorowego Jubileuszu a więc wiceminister kultury Rafał Skąpski i wojewoda małopolski Jerzy Adamik. I znowu było serdeczne powitanie na lotnisku przez Rodaków na czele z przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego panem Stanisławem Chwałą i prezesem Towarzystwa Julianem Walasem. Dla strzeleckiej Polonii było to wydarzenie bez precedensu, iż tak wysokiej rangi urzędnicy państwowi z Polski zaszczylicili swoją obecnością ten ich skrom-

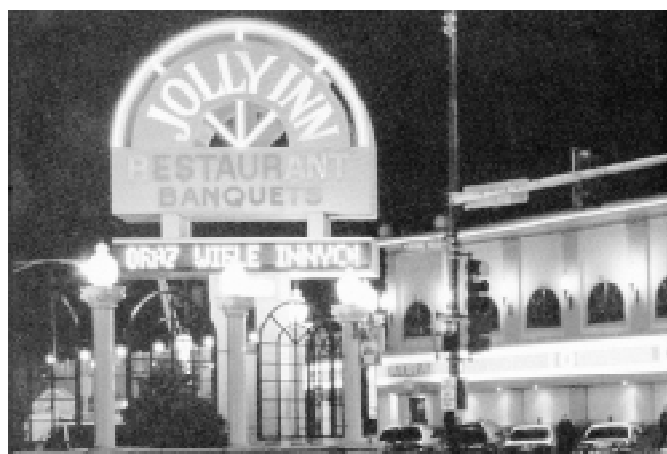
ny Jubileusz. Przyjazd tych gości zbulwersował całe polonijne środowisko. Synęły się prośby licznych klubów zapraszających ministra i wojewodę na spotkania, między innymi podpiął się tu Związek Podhalan. Ponieważ goście przebywali prawie tydzień, więc także mogli odwiedzić Podhalan, ale i spotkać się z Rodakami w Związku Klubów Polskich, któremu teraz przewodniczy Edward Mika rodem z Pojawia.

Pomysł zaproszenia ministra i wojewody wypłynął od Stanisława Chwały, który jak gdyby chciał wynagrodzić swojej rodzinnej miejscowości Strzelcom Wielkim, iż je opuścił, Stąd też czyni wszystko ażeby było głośno o tej miejscowości, ażeby cała amerykańska Polonia dowiedziała się o ich Towarzystwie o jego jubileuszu. No a poza tym w Strzelcach Wielkich buduje się nowy kościół ale pozostał jeszcze stary zabytkowy kościółek, który czeka na konserwację i swojego sponsora. A wiadomo, że minister od kultury wiele może zdziałać w tej materii jeśli nie zapomni tej serdecznej gościnności w Chicago. Ale plany Towarzystwa są dalekosiężne w stosunku do swojej starej parafii. Dobrze więc się stało, że wojewoda będzie wiedział, iż taka miejscowość istnieje i ma swoje określone potrzeby

### **26 styczeń 2003 roku**

#### **– centralne uroczystości jubileuszowe**

Główne obchody Jubileuszu 75 - lecia i 15 lecia reaktywowania Towarzystwa Strzelce Wielkie rozpoczęły się Mszą świętą w kościele św. Heleny, odprawioną przez księdza Stanisława Tabisia w asyście miejscowego proboszcza ks. Ryszarda Miłka, rektora seminarium im. ks. Biskupa Alfreda Abramowicza, ks. Andrzeja Iżyka, oraz ks. Jana Henke. Kościół św. Heleny, jedna z najpiękniejszych świątyń Chicago, wypełniony został po brzegi Polakami zamieszkałymi w tym mieście. Na Mszę świętą przybyli członkowie Towarzystwa, honorowi goście z Polski i Chicago, prezesi poszczególnych klubów polonijnych wraz z pocztami sztandarowymi, ułani z obnażonymi szablami i orkiestra dęta „Trójcowo”.





*Prezent Polonii i parafian - kościół Matki Bożej Szkaplerznej w Strzelcach Wielkich - na Jubileusz 75-lecia Towarzystwa Strzelce Wielkie w Chicago.*

Do kościoła wniesiono - kopię obrazu Matki Bożej Strzeleckiej, zaś lektorem był Tadeusz Maj, najstarszy Członek Towarzystwa Strzelce Wielkie, który przybył wraz ze swoją dostojną żoną panią Mary z pochodzenia Angielką. Szczególnie sympatycznie zaprezentował się ksiądz Tabiś. Jego niezwykła uroda i osobisty urok oraz z wielką swadą wygłoszone kazanie, zyskały mu powszechny aplauz. W pierwszych słowach wygłoszonej homilii, ksiądz Tabiś przekazał wszystkim uczestnikom nabożeństwa i pozostałym Rodakom duszpasterskie życzenia od biskupa tarnowskiego Wiktora Skworca. Potem nawiązał do początków powstania w 1928 roku Towarzystwa Strzelce Wielkie. Podkreślił dążenia ich założycieli: „*To właśnie w tym gronie - mówił - Wasi Ojcowie odnajdywali część Ojczyźnej Ziemi, znajomy język a zwłaszcza oparcie i pomoc w Nowej Ojczyźnie. Oni też od samego początku swej działalności spieszyli z pomocą swoim bliskim na rodzinnej ziemi. Szczególnym pietyzmem otaczali zbudowany w 1617 roku parafialny kościółek, który ciągle wymagał remontów, przykładem donacja w 1964 roku na odnowienie elewacji zewnętrznej i wewnętrznej świątyni - oraz inne szlachetne cele. Po 24 letniej przerwie, kontynuował ksiądz Tabiś - w 1988 roku reaktywowaliście tę jakże chlubną działalność, dopisując kolejne ważne karty swej historii.*”

Potem ksiądz Tabiś w imieniu całej Parafii Strzelce Wielkie i swoim własnym, przekazał serdeczne podziękowanie i wdzięczność członkom Towarzystwa Strzelce Wielkie za „*dar nowej świątyni, która rośnie między innymi dzięki ich życzliwości. To przecież prośba, jaką skierowaliście do księdza biskupa Władysława Bobowskiego i zapewnienie o czynnej pomocy i uczestnictwie w trudzie wznoszenia*

*kościola, były argumentem rozstrzygającym o decyzji budowie nowego kościoła. To wasza klubowa działalność skierowana na pozyskanie środków pieniężnych, organizowane pikniki, comiesięczne opodatkowanie się na ten cel, wpłaty indywidualne członków Towarzystwa pozwalają na systematyczne donacje, dzięki którym - to, co było marzeniem - przybrało kształty nowej świątyni, która wyrosła w przeciągu dwóch lat budowy, jak więc nie podziwiać, nie dziękować za wszystko, co często kosztem wielkich wyrzeczeń i poświęceń czynicie dla naszej parafii”* - kontynuował ksiądz Tabiś.

„*Moją wdzięczność pragnę wyrazić przewodniczącemu Komitetu Budowy Stanisławowi Chwale, prezesowi Towarzystwa Julianowi Walasowi, wiceprezes Zofii Gurgul oraz całemu Zarządowi i wszystkim członkom. Jest jednak jedna osoba, która urasta do rangi symbolu świętowania jubileuszy. To pan Tadeusz Maj, który był członkiem powstałego przed 75 laty Towarzystwa Strzelce Wielkie oraz reaktywowanej przed 15 lat temu i obecnie istniejącej organizacji. Cieszę się, - mówił ksiądz Tabiś, że potraficie łączyć dziedzictwo i doświadczenie ze świeżością i nowym spojrzeniem, które wnoszą młodszy członkowie Towarzystwa. Gratuluję wam wspaniałych sukcesów i osiągnięć dzięki którym wzrastacie w chicagowską ziemię i dokonaniem tworzyacie nie tylko historię Towarzystwa, ale również wpisujecie się w historię Polonii”*

Przed zakończeniem nabożeństwa proboszcz Tabiś w asyście organizatora koncertów w Strzelcach Wielkich na rzecz budowy Kościoła Zygmunta Kosały i jego małżonki pani Krystyny, wręczyli przewodniczącemu Komitetu Budowy Stanisławowi Chwale i prezesowi Towarzystwa Julianowi Walasowi, obraz przedstawiający budowane sanktuarium Matki Bożej w Strzelcach Wielkich.





*Za stołem honorowym od lewej: podsekretarz stanu Rafał Skąpski, ks. proboszcz Stanisław Tabiś, ks. Ryszard Miłek, proboszcz z Helenowa, Krystyna i Zygmunt Kosala, prezes ZKP Edward Mika z żoną, Krystyna i Marian Oleksy oraz Ewa i Stanisław Chwała - gospodarze bankietu.*

### **Bankiet w restauracji „Jolly Inn”**

W godzinach popołudniowych sala bankietowa w „Jolly Inn” wypełniła się po brzegi zaproszonymi gośćmi. Zebrało się ich ponad trzysta osób. honorowych gości z Polski: wiceministra kultury Rafała Skąpskiego, wojewody Małopolskiego Jerzego Adamika, księdza S. Tabisia, Z. Kosalę i Mariana Oleksego byli także: Konsul Generalny w Chicago Franciszek Adamczyk, prezes Związku Klubów Polskich Edward Mika, dyrektor krajowy Kongresu Polonii Amerykańskiej i skarbnik Związku Narodowego Polskiego Kazimierz Musielak oraz prezes kilku klubów i organizacji polonijnych.

Na salę wniesiono Sztandar Towarzystwa Strzelce Wielkie. Marta Baran, córka prezesa Juliana Walasa, przy akompaniowaniu swojego syna Asztona odśpiewała hymny narodowe Polski i Stanów Zjednoczonych. Każdy z przybyłych na tę uroczystość gości otrzymał wspaniale wydany przez wydawnictwo „ExLibris” pamiątnik poświęcony temu podwójnemu Jubileuszowi. Zawarta została w nim historia obydwu Towarzystw wraz z opisem historii niesienia pomocy rodzinnym stronom. Zaprezentowano w nim także spore grono działaczy i sponsorów budowanej świątyni jak i członków Honorowego Komitetu Obchodów Jubileuszowych.

### **Mowa powitalna przewodniczącego Bankietu**

Przybyłych na tę uroczystość gości w serdecznych słowach powitał gospodarz bankietu Stanisław Chwała. Szczególne słowa podziękowania skierował do księdza proboszcza Stanisława Tabisia budowniczego nowego kościoła sanktuarium Matki Bożej Strzeleckiej. Ze szczególną prośbą zwrócił się także do księdza Tabisia o

przekazanie księdzu Biskupowi Wiktorowi Skworcowi, Ordynariuszowi Diecezji Tarnowskiej gorących podziękowań za przyjęcie Honorowego Członkostwa, jak również prosił o przekazanie podobnych podziękowań księdzu Biskupowi Władysławowi Bobowskiemu. Należne podziękowania przekazał także przewodniczący honorowym członkom Komitetu Obchodów Jubileuszowych a więc ministrowi . R. Skąpskiemu, wojewodzie J. Adamikowi, konsulowi F. Adamczykowi, księdzu R. Miłkowi, Zygmuntowi Kosale za organizację koncertów na rzecz budowy kościoła, redaktorowi, M. Oleksemu za wiele artykułów poświęconych budowie kościoła, księdzu A. Martynie, wójtowi Gminy Szczurowa M. Zalewskiemu, Janowi Walasowi za wynajęcie gruntów pod koncerty na rzecz budowy kościoła, Józefowi Szymańskiemu oddanemu skarbnikowi Towarzystwa, Zofii Gargul, wieloletniej wiceprezesse Towarzystwa, Szczególne serdeczne słowa skierował do reprezentantów organizacji polonijnych na czele ze Związkiem Narodowym Polskim i Kongresem Polonii Amerykańskiej na czele z prezesem



Edwardem Moskałem i prezesem Związku Klubów Polskich Edwardem Miką. Ponadto serdeczne podziękowanie złożył Tadeuszowi Majowi, jednemu członkowi obydwu Towarzystw.

Szczególne słowa podziękowania przekazał Stanisław Chwała dla Komitetu Organizacyjnego Jubileuszowych Rocznic, Zarządu i członków Towarzystwa Strzelce Wielkie na czele z prezesem Julianem Walasem, dzięki którym klub się odrodził i przeżywa dziś swoje piętnastolecie odnowionego Towarzystwa.

Potem przewodnictwo uroczystości spoczęło w rękach wspaniałych konferansjerów: pani Aliny Zabiegały w cywilu sekretarza protokolowego Towarzystwa, oraz pana Kazimierza Kudły, chorążego Towarzystwa. Następnie członkowie zespołu artystycznego „Kolebana” wprowadzili honorowych gości do przydzielonego stołu. Niespodzianką stał się krótki reportaż filmowy nakręcony w rodzinnej wsi Strzelce Wielkie o przebiegu budowy kościoła. O wielkiej determinacji i zaan-



gażowaniu parafian przy budowie kościoła mówił sołtys Edward Zabiegała: *parafianie nie tylko opodatkowali się ale także wykonują w czynie społecznym proste prace*. Miłym akcentem była wypowiedź jednej z parafianek, która prosiła ażeby czasem nie zagubiono księdza Tabisia w Chicago, bowiem jak dotąd parafia nie miała tak wspaniałego proboszcza.

### **Uroczysty obiad, artystyczne występy i jubileuszowe gratulacje i życzenia**

Przed spożyciem smacznego obiadu, ksiądz Tabiś udzielił wszystkim uczestnikom bankietu, duszpasterskiego błogosławieństwa. Natomiast po posiłku odbył się występ bardzo tanecznego zespołu „Kolebana”, który bardzo często gości w Jolly Inn. Po zakończeniu występów wysłuchano jubileuszowych życzeń składanych przez honorowych gości. I tak Edward Mika prezes Związku Klubów Polskich przekazał Towarzystwu Strzelce Wielkie okolicznościową plakietkę z gratulacjami i życzeniami dalszej owocnej pracy. Szczególnie słowa podziękowania złożył za dotychczasową pracę w łonie ZKP „*Jako Związek Klubów Polskich pragniemy brać czynny udział w życiu Polonii*” Szczególną wagę położył mówca na organizacji parady w dniu 3 maja, tam bowiem każdy z klubów będzie mógł zaprezentować siebie jak najlepiej. Edward Mika pochodzący z Pojawia kieruje pracami 35 klubów zrzeszonych w ZKP. Aż dziewięć z nich wywodzi się z terenu gminy Szczurowa.

Zygmunt Kosała występując w imieniu strzeleckich parafian budujących Sanktuarium Matki Bożej Strzeleckiej, złożył Towarzystwu Strzelce Wielkie należne gratulacje z okazji tego podwójnego jubileuszu, życząc wszystkim członkom Towarzystwa zdrowia i opieki Bożej na dalsze lata. Składając serdeczne podziękowania za finansową pomoc z jaką Rodacy przychodzą przy budowie nowej świątyni w swojej rodzinnej miejscowości, powiedział: - *Niech ten jubileusz przypomni całej społeczności polonijnej Waszą szlachetną i ofiarną działalność charytatywną dla ojczystego kraju, gminy a przede wszystkim Parafii Strzelce Wielkie*.

Konsul generalny w Chicago Franciszek Adamczyk w czasie swojego wystąpienia powiedział m.in. że Towarzystwo Strzelce Wielkie podobnie jak i inne kluby na każdym kroku potwierdzają swoje wielkie przywiązanie do swoich rodzinnych stron. A najważniejsze, to pokreślił konsul, „*że umiecie się dzielić z innymi bezinteresownie*”.

Występując w imieniu władz województwa małopolskiego Jerzy Adamik przypomniał, że czas na ziemi amerykańskiej liczy się inaczej. Dlatego jubileusz 75 lecia ma tak wielkie znaczenie tak dla Polaków w kraju jak i poza jego granicami. Jednocześnie wojewoda wyraził swoje zadowolenie, że nowa emigracja przybyła na ziemię Waszyngtona, we współczesnej dobie, podjęła trud założycieli Towarzystwa, niesienia pomocy rodzinnym stronom. Wojewoda składając gratulacje i podziękowania wyraził także swoją radość z faktu iż tyłu jego znakomitych współziomków z Małopolski działa na terenie Chicago. „*Wasze sukcesy nas bardzo cieszą, będziemy w Małopolsce je dostrzegać, bo stanowimy jedną wielką małopolską, polską rodzinę*” – powiedział wojewoda.

Ksiądz Tabiś odczytał jubileuszowe gratulacje jakie zostały skierowane do członków Towarzystwa Strzelce Wielkie przez biskupów tarnowskich Wiktora Skworca i Władysława Bobowskiego. Księża biskupi wyrazili w swoich listach radość i zadowolenie z długoletniej działalności Towarzystwa. Dziękowali za wszelkie przejawy więzy z ojczyzną oraz kultywowanie i pielęgnowanie rodzinnych tradycji. Gratulowali także postępów w budowie Sanktuarium Matki Bożej Strzeleckiej. Życzili ażeby nadchodzące lata działalności przyniosły kolejne szlachetne inicjatywy integrujące polonijne środowisko i rodzinne strony.

Kończąc, ksiądz Tabiś jeszcze raz złożył w imieniu wspólnoty parafialnej i swoim własnym członkom Towarzystwa serdeczne podziękowanie za pomoc w budowie nowej świątyni, która przecież nie ogranicza się tylko do niej.

„Szczерze mówiąc, to jest to tylko epizod w waszej przebogatej i wspaniałej działalności. Każdemu proboszczowi chciałbym życzyć takich ministrantów jak pan Stanisław Chwał a i Zygmunt Kosała. Żeby byli tacy wytrwali nie tylko we wczesnej młodości ale i wtedy, gdy na skroniach pojawiają się siwe włosy.

Szczególnie serdeczne słowa wdzięczności, skierował ksiądz Tabiś do „strzelczan zza młyna”. Te słowa dotyczyły członków Towarzystwa Strzelce Wielkie, którzy są Strzelczanami z wyboru a pochodzą z Rzeszowa, Tamowa, Mielca i innych miejscowości. „*To rzadka dzisiaj umiejętność jednoczenia się ludzi wokół wspólnej sprawy*” podkreślił ksiądz Tabiś.

Wiceprezesa ZKP Teresa Buckner odczytała życzenia i gratulacje, które w imieniu gubernatora Roda Blagojevica przekazała organizatorom przedstawicielka jego biura Ewa Sieradzka oraz list od burmistrza Chicago Richarda Daley.

Minister Rafał Skąpski w swoim obszernym wystąpieniu mówił o wielkiej miłości ludzi do swojej Małej Ojczyzny jaką jest rodzinną miejscowość. Dziękując za zaproszenie na ten wspaniały Jubileusz, chciał podziękować członkom Towarzystwa za ten wielki wysiłek przy budowie świątyni w wiosce urodzenia do której przecież wielu już tam nigdy nie powróci.

„*Świadomość wspólnoty miejsca pochodzenia naszych przodków, pamięć, szacunek dla przyszłości pomagają w życiu. Wielką siłą - mówił minister - jest zaszczerpiona przez ojców motywacja, by w tym regionie myśleć i troszczyć się o swoją ziemię. Wszystko to łatwo czynić, gdy jest się na miejscu. Imperatywy kultywowania polskości, zachowania tradycji i wartości kulturowych, gdy jest się od Kraju daleko, w innych realiach, w innej codzienności – jest tym bardziej cenny. Za to właśnie należą się Towarzystwu Strzelce Wielkie gratulacje i wyrazy uznania – podkreślił minister Skąpski*.

### **U honorowanie najlepszych**

Miłym akcentem uroczystości jubileuszowych było uhonorowanie najbardziej zasłużonych członków Towarzystwa pamiątkowymi portretami z dedykacją. Otrzymali je: Katarzyna Iwanickij, , Tadeusz Maj i Stanisław Chwał a. W imieniu nagrodzonych przemówił piękną polszczyzną Tadeusz Maj, przebywający na emigracji od 1939 roku. Jego zaangażowanie w prace Towarzystwa rekompensują mu tę prawie wiekową tęsknotę za krajem. Jego wro-





dzona skromność, nie pozwoliła mu nawet usiąść przy honorowym stole w czasie uroczystości, - oby tylko dla gości nie zabrakło tam miejsca-. A przecież jest on jedyną osobą, która była członkiem pierwszego Towarzystwa. No ale taki jest ten nasz Tadeusz, którego wszyscy kochają i uwielbiają. Ostatnim akcentem oficjalnych uroczystości było przekazanie przez polonijnych bisnesmenów - Wiesława Żołtowskiego i Leszka Osmaka księdzu Tabisiowi zdjęć obrazów o tematyce sakralnej, które znajdowały się w jednym ze zburzonych kościołów katolickich w Chicago, a które po renowacji przekazane zostaną kościołowi w Strzelcach Wielkich.

### Po oficjalnej części - zabawa

Po zakończeniu oficjalnej części rozpoczął się bal, Do tańca przygrywała kapela „Extra Band” braci Czubackich. Wtedy dopiero mogłem odszukać na sali starych przyjaciół, których moje oczy nie oglądały przez kilkadziesiąt często lat. Najpierw natknąłem się na Janka Gargula, którego zapamiętałem jeszcze jako małego chłopca. W domu nazywali go Bronkiem, ale na pierwsze miał Jan, o czym dopiero się tu dowiedziałem. Przed drugą wojną światową, w Strzelcach Małych były tylko trzy murowane domy. U nas, u Króla i właśnie u Gargulów. Starsi bracia Janka to: Zygmunt z którym chodziłem do podstawówki, zaś Józek studiował w tym samym czasie co i ja na AGH w Krakowie. Potem jako mgr inżynier podjął pracę gdzieś na Śląsku. Najciekawszym zaś odkryciem dla mnie był fakt, iż Jan jest mężem Zofii, wieloletniej wiceprezeski Towarzystwa Strzelce Wielkie. Potem dowiedziałem się przecież, że jest ona córką Józefa Czaji, wywodzącego się z dużej rodziny, zamieszkałej pod wiślanym wałem w Dąbrowce Morskiej. Po raz pierwszy poznałem jej ojca, kiedy zjawił się u nas w Strzelcach i zabierał kołyskę po mnie, która parę lat przeleżała na strychu. Jak doszliśmy do wniosku, była ona przeznaczona dla Zosi. Nie da się ukryć, że z przeską wiązań mnie pewne wspomnienia.

Potem spotkałem dwóch moich sąsiadów, mieszkających o rzut kamieniem od mojego domu.. Był to Jurek Maj, syn Józefa, wspańskiego kowala i słynącego z uczciwości człowieka. Ojca Józefa znałem od zawsze. Jako dziecko podziwiałem jego rower, którym przeważnie jeździł do kościoła. Ale Józef miał też drugi rower taki na codzień, którym wczesnym rankiem jeździł na naukę zawodu do Górki do kowala Bartyzela. Całe jego życie, to była ciężka harówka. Byłem u niego na weselu, kiedy żenił się z Janiną Krupą. Wtedy odbywały się dwa śluby, bo jego siostra Janka, o rok starsza ode mnie, wychodziła za mąż za brata Janiny, Franka Krupę. Potem przychodziły na świat dzieci, ale młodszych nie pamięta się tak dobrze. Faktem jest, iż zdążyłem być jeszcze w Szczurowej na 50-lecie ślubu rodziców Jurka., Janiny i Józefa Majów, ale on już w tym czasie był w Stanach. Na tej uroczystości był też brat Jurka Adam. Niestety w niedługim czasie Józef zmarł. Jurek miał jeszcze stryjka Jana Maja, którego zapamiętałem jak odchodził na wojnę w 1939 roku. Nie znam jego wojennego szlaku, wiem, że po demobilizacji znalazł się Chicago i tam dokończył swojego żywota. Jest to jeszcze jeden zapomniany wojenny epizod naszej strzeleckiej epepei. Teraz na bankiecie wspominaliśmy tamte czasy. Jak to wszystko szybko przeleciało.

Drugim sąsiadem spotkanym na bankiecie, który mieszkał obok Jurka Maja był Tolek Nawrot, także wywodzący się z bardzo licznej rodziny. Dziadek Tolka Jan Nawrot, był ostatnim wójtem w Strzelcach Małych do 1934 roku. Wcześniej ofiarował on pod budowę szkoły plac, na którym stoi ona do dnia dzisiejszego. Ojciec Tolka Stanisław był najmłodszym dzieckiem z 12-osobowego rodzeństwa. Rodzina Nawrotów, była bardzo liczna i bardzo szanowana we wsi. Z jej grona wyszło w świat sporo zdolnych i wy-

kształconych ludzi. Gdyby wspomnieć Tomasza, mieszkającego w Świdnicy, biegłego sądowego, Olka, polonistę, Zdzisława, prezesa GS w Szczurowej, członka Komitetu Budowy Kościoła w Strzelcach Wielkich. Nie wspominając już o Tolku, który od lat przebywa w Stanach i tu wpisał się już na trwałe w historię powojennej emigracji. Później gościłem wraz z żoną w jego domu. Nie wiedziałem wówczas, że jego małżonka Ania, to przecież Wilkówna, sąsiadka mojego stryjka Michała z Podlesia.

Potem niespodziewanie spotkałem Stefę Boroniową. To przecież siostra Tadeusza Maja. Stefa! Nic się nie zmieniła, choć prawie pół wieku nie widzieliśmy się. Jej męża Józefa poznałem gdzieś w latach pięćdziesiątych w czasie zabawy w Zaborowiu, bo stamtąd przecież pochodził. Bardzo był przez wszystkich. Był znakomitym saksofonistą, grał w kapeli, ale i słynnym wówczas zespole zaborowskim. Po ślubie ze Stefą, przeniósł się do Strzelce Małych i tu mieszkał aż do śmierci.. Potem Stefa wraz z dziećmi wywędrowała do Stanów. Na tym niespodziewanym spotkaniu, wspominaliśmy dawne czasy, jej przedwcześnie zmarłego brata Ignaca, ale także po kolei wspólnych przyjaciół wywodzących się z tej naszej Małej Ojczyzny jaką są Strzelce Małe.

Chodząc między tą niezliczoną ilością gości, szukałem Staszka Młynarczyka z którym chodziłem w 1935 roku do „Ochronki” w Strzelcach Wielkich. Na dowód mam wspólne zdjęcie z tamtych czasów. Ale go nie było. Brakowało mi bardzo mojego kuzyna Mariana Oleksego, który przez wiele lat brał udział w pracach Towarzystwa, ale odszedł z tego świata przedwcześnie, półtora roku temu. To on pierwszy dostarczył mi zdjęcia z wręczenia sztandaru dla Towarzystwa Strzelce Wielkie, które umieściłem w „Zakolu Raby i Wisły. Od niego też przez dłuższy czas otrzymywałem wiadomości o pracach Towarzystwa. Teraz na tych uroczystościach była jego żona, Władzia, u której mieszkaliśmy. Brakowało mi Michała Supergana z którym przyjaźniliśmy się w dziecięcych latach, ale też pożegnał się już dość dawno ze światem żywych.

Na bankiecie spotkałem Hanię Mazurową z domu Głębównę. Nasze rodziny bardzo się kiedyś przyjaźniły z sobą. Była także córka państwa Kozaków - Grażyna. Jej matka . Kazimiera Kozak, była dyrektorem Szkoły Podstawowej w Strzelcach Małych - Grażyna. Zaprezentowała mi swojego męża. I jak się okazało, już tu mieszka od dziesięciu lat a przecież tak niedawno widywałem ją w Strzelcach.

Wśród licznych gości spotkałem większe grono Strzelczan. Między in. dwóch braci Szymańskich, z których Józef, mąż Władysławy jest szwagrem braci Walasów: Juliana, Józefa i Jana. Poznałem też żonę prezesa Juliana Walasa panią Romanę. Od Juliana, z którym przyjaźń sięga jeszcze kawalerskich czasów, otrzymałem zdjęcie na którym znajduje się on w towarzystwie żony i kilkoro wnucząt. Niezmiernie sympatyczna rodzina.

Na bankiecie spotkałem także moc innych znajomych z terenu gminy Szczurowa a między innymi byłego prezesa szczurowskiego Towarzystwa Józefa Małka, państwa Czachorów, Czesława Wojnickiego - prezesa chicagowskiego klubu lotników. W jego klubie znajduje się ponad 60 członków, w tym aż 20 z nich ma swoje samoloty, łącznie z Czesławem. No a przede wszystkim spotkałem Władysława Małka, sponsora wielu rzeczy dla Szczurowej. Znałem kiedyś jego rodziców, kiedy prowadzili w okresie powojennym sklep masarski w Szczurowej.

Wśród dawnych znajomych spotkałem także prezesa Towarzystwa Kwików, pana Józefa Polichta z którego bratem Franciszkiem chodziłem ongiś do szczurowskiego Gimnazjum. Najciekawszym jednak wydarzeniem było spotkanie Andrzeja Goło-

ty. Mieszkał tu kiedyś u pana Stanisława Chwały, kiedy jego żona pracowała w Jolly Inn i stąd te związki. Wydawał się być wysoki i smuklejszy niż na filmowych zdjęciach. Co chwilę ktoś podchodził do niego aby sobie zrobić z nim zdjęcie, ale on tylko ulegał paniom. Potem długo szalał na parkiecie.

Każdy ze spotkanych starych przyjaciół namawiał na drinka, ale niestety tamte dobre czasy dawno minęły. Bardzo serdeczną rozmowę przeprowadziłem z panią Katarzyną, mamą Staszka Chwały. Pani Katarzyna, choć już przecież niemłoda cieszy się wspaniałym zdrowiem a jeszcze lepszą pamięcią. Wspominaliśmy Strzelce Wielkie i tamte przed i powojenne czasy. Znałem jej ojca, Wojciecha Rydzego ale także i dalszą rodzinę Rydzych z Michali. Witek był wspaniałym stolarzem okrętowym. U niego też mój ojciec namówił stół i ramę do ślubnego portretu, który posiadam do dzisiejszego dnia. Natomiast z młodszym Julkiem, bardzo się przyjaźniłem.

Niestety, nie mogłem dotrzeć do wielu starych przyjaciół, z których wielu nie dałem rady rozpoznać, no a także brakło nocy. Niemniej wracałem na Nord Damem 1930 - gdzie mieszkałem z panem Tadeuszem Chwałą, któremu tak wiele zawdzięczam, bowiem dzięki niemu mogłem bowiem pokonywać te chicagowskie odległości. - bardzo uszczęśliwiony, że mogłem tyłu Rodaków spotkać i to właśnie w ich nowej ojczyźnie jaką stało się dla nich Chicago.

W parę dni później na łamach „Dziennika Związkowego” w Chicago ukazał się obszerny materiał sprawozdawczy relacjonujący przebieg obchodów rocznicowych Towarzystwa Strzelce Wielkie. Zaprezentowano wiele zdjęć i wypowiedzi honorowych gości. Dzięki temu cała chicagowska Polonia usłyszała o Strzelcach Wielkich, o budującym się tam dzięki pomocy TSW w Chicago - Sanktuarium Matki Bożej Strzeleckiej.

### **Rozliczeniowe zebranie członków TSW**

W tydzień później uczestniczyłem w normalnym zebraniu Towarzystwa Strzelce Wielkie. Zebranie prowadził prezes Julian Walas. Sprawozdanie z aktualnej sytuacji na budowie kościoła w Strzelcach Wielkich, złożył ksiądz Tabiś. Przedstawił aktualne dokonania i plany dalszej budowy. Mówił o planach dotyczących konserwacji starego kościółka, z którego tylko obraz Matki Bożej Strzeleckiej przeniesiony zostanie do nowej świątyni, natomiast reszta pozostanie jako zabytek i zostanie wciągnięta na listę zabytkowych budowli sakralnych. Także ksiądz Tabiś mówił o planach związanych z przywróceniem dawnej świetności rzeczki Młynówki i zarosniętemu aktualnie stawowi. Sprawa rozbija się jednak o to, że własność ta nie została prawnie uregulowana i w tej chwili nie ma nikogo, kto mógłby wyrazić zgodę na uporządkowanie stawu. Jeśli w założeniach powstaje Sanktuarium Maryjne to do którego będą ściągać rzesze wiernych, staw więc musi być doprowadzony do porządku - mówił ksiądz Tabiś. Dziś ten były staw usytuowany naprzeciw kościoła został zamieniony na śmietnik. Na szczęście dziś już wiemy, że pani Genowefa Oleksy zgodziła się połowę stawu oddać na potrzeby parafii.

### **Bankiet rozliczony**

W następnym punkcie programu, przewodniczący bankietu Chwała, dokonał szczegółowego rozliczenia z tej jubileuszowej imprezy. Wyliczenia te na papierze otrzymał każdy członek Towarzystwa. Jak wynikało z tego rozliczenia, czysty zysk w postaci prawie siedemnastu tysięcy dolarów został przeznaczony na budowę Sanktuarium Maryjnego. Ze swoich prywatnych pieniędzy Stanisław Chwała przekazał dodatkowo na powyższą budowę kilkanaście tysięcy dolarów a jego mama Katarzyna, postanowiła przekazać dziesięć tysięcy dolarów.

Słuchając tych wszystkich rozliczeń doszedłem do wniosku, że pomysł z budową Sanktuarium Maryjnego w Strzelcach Wielkich, musiał zrodzić się kiedyś przede wszystkim w głowie Staszka Chwały a dopiero potem on zainteresował tym pomysłem innych. Kto jak kto ale tej klasy biznesmen co Chwała, doskonale zdawał sobie sprawę, że w aktualnie kryzysowej sytuacji Polski i świata, kościół nie da się wybudować tylko ze skromnych składek członków Towarzystwa i podobnych wyrzeczeń strzeleckich parafian. Ten zamiar zbudowania świątyni musiał tkwić w jego głowie chyba jeszcze czasach, kiedy jako mały chłopiec służył jako ministrant u stóp ołtarza Matki Bożej Strzeleckiej. On już wtedy był przekonany, że jest to obraz Matki Boskiej, wspierającej wszystkich w potrzebie, którzy wierzą w jej potęgę. Staszek będący wówczas w niełatwej sytuacji jako dziecko, musiał modlić się żarliwie do tej opiekunki biednych, ażeby jakoś szczęśliwie wyprowadziła go z tej sytuacji. Pokonując po drodze wszystkie przeszkody, szedł jak burza do przodu. To nie była walka z wiatrakami ale konkretne męskie wyzwanie. Wierząc w to, że musi się mu udać, wy dostał się z Polski, dostał się w nieznaną świat jakim było Chicago, postanowił spróbować swoich sił na nieznanym przecież gruncie. Na szczęście miał już przy sobie najwierniejszą partnerkę, panią Ewę, która wspierała go w każdej sytuacji, nie czuł się już tak bardzo osamotniony. Nosił też w sercu pewność, że jego uwielbiana Matka Boska Strzelecka wspomogła go w każdym przedsięwzięciu, że będzie dodawać mu sił w pokonywaniu każdej trudności.

Teraz trzeba powiedzieć, że Staszek budując od zera ten dzisiejszy konglomerat restauracyjny, stworzył go w ciągu niewielu lat. Cenę jaką musiał zapłacić wraz z małżonką, znają oni tylko obydwójce. Faktem jednak jest, że dorabiając się sporego już wówczas kapitału, nie zapomniał o Strzelcach Wielkich, swojej rodzinnej wiosce. Stąd pomysł zawarcia przed 15 laty paktu z Julianem Walasem oraz innymi strzelcanami aby odnowić stare Towarzystwo, które zawiesiło swoją działalność wiele lat temu. No i udało się. Oczywiście Staszek Chwała czynił to świadomie, wiedząc, że żadna organizacja nie będzie dobrze działać nie mając swojej siedziby, swojego oparcia w możliwym sponsorze. Stąd słynne „Jolly Inn” zaczęło stawać się nie tylko siedzibą Towarzystwa, miejscem spotkań chicagowskiej Polonii ale i terenem spotkań ludzi wywodzących się ze świata polityki i kultury.

Prawie przez dziesięć lat Towarzystwo żyło swoim normalnym życiem, spotykając się, pomagając swojej parafii, gminie ale sądzić, że przez ten czas Staszka Chwały nie opuszczały myśli o dokonaniu Strzelcach Wielkich czegoś wielkiego czegoś co wryło by się na wiele wieków, nie tylko w historię tej wioski. Tamte lata jednak nie sprzyjały realizacji czegoś wiekopomnego. Dotąd, dopóty nie zjawił się w Strzelcach Wielkich nowy proboszcz, ksiądz Stanisław Tabiś. Był to ktoś, kto mógł tam na miejscu, w jego rodzinnej wsi realizować te chodzące Staszce po głowie pomysły na które nikt inny by się nie zdobył w tak niekorzystnym czasie. No a poza tym, był także stary kolega z czasów szkolnych i wspólnej służby ministranckiej w strzeleckim kościele, szczurowski biznesmen Zygmunt Kosała.

Żałuję, że nie byłem na tamtym, przed pięciu laty jubileuszu Towarzystwa, kiedy to czwórka ludzi podała sobie ręce a byli to: Staszek Chwała, Zygmunt Kosała, ksiądz Tabiś i prezes Towarzystwa Julian Walas i powiedzieli to sakramentalne słowo tak ! Budujemy. Od tego to wszystko się zaczęło. Jestem pewien, że wielu z członków Towarzystwa, wielu z parafian strzeleckich załamało wówczas ręce, mówiąc a za co my postawimy tę świątynię. Przecież wartość dolara spadła potwornie, bieda zaczęła dawać się we znaki itd. Jedynym, który mógł być wówczas pewien zrealizowania tego postanowienia był Staszek Chwała. Dlaczego? To jest



pytanie na które on sam nigdy nie odpowie, jest zbyt skromny by mógł to uczynić.

Te wszystkie myśli chodziły mi po głowie, kiedy słuchałem tych rozliczeń z bankietu w czasie tego pierwszego zebrania Towarzystwa. Gdyby tego rozliczenia dokonywał inny biznesmen, niewiele by pozostało zysku na budowę kościoła. I znowu sobie trzeba odpowiedzieć na pytanie dlaczego?, Wczytując się w to rozliczenie, nie widziałem jednego dolara, który mówiłby o kosztach wynajęcia całej restauracji w której udział wzięło ponad trzysta osób na bankiecie. Nie było mowy o personalu w skład którego weszło kilkudziesięciu ludzi ażeby bankiet się udał. Można by tak jeszcze wiele dodatkowych rzeczy wyliczać. Ale przecież nie o to chodzi. Suma z bankietu, która została wygospodarowana przez Staszka Chwałę i jego małżonkę była przecież olbrzymia dzięki właśnie rezygnacji z kosztów, które mogłyby poważnie obniżyć ten dochód. Wtedy też zacząłem poznawać tajniki organizowania funduszy przez te ostatnie pięć lat, które zasiliły strzelecką budowlę przeszło 150 tysiącami dolarów. A skąd one się wzięły?. Oczywiście z organizowanych pikników, które musiały być atrakcyjne, ażeby ludzie chcieli z nich korzystać. Ale przecież były one organizowane albo w „Jolly Inn” albo w prywatnym domu państwa Chwałów. Tam także nie wliczano kosztów obsługi, udostępniania obiektu, wielu surowców i przygotowań przez restauracyjny personel. Gdyby było inaczej, jeszcze wiele lat trzeba byłoby budować kościół w Strzelcach Wielkich.



Jestem pewny, że Stanisław Chwała gdyby chciał, mógłby sam postawić kościół w Strzelcach Wielkich. To człowiek o nieprzeciętnych zdolnościach menadżerskich, pełen imponujących planów. Ale przecież nie tylko on zawdzięcza swoje sukcesy Matce Bożej Strzeleckiej. Jest także wielu innych, którzy mają wobec Niej dług wdzięczności. Stąd to wspólne budowanie, łożenie swoich datków według chęci i możliwości. Nikt przecież w Towarzystwie nikogo nie zmusza do nadmiernego wysiłku, jeśli go na to nie stać. Każdy daje ile może i ile chce. Natomiast Stanisław Chwała jest tym człowiekiem, który całe serce i duszę włożył w to budowanie świątyni.

Trzeba też powiedzieć, że członkowie Towarzystwa Strzelce Wielkie pomagają w tym zbożnym dziele na ile ich tylko stać. Całkowicie oddany sprawie Towarzystwa jest Tadeusz Maj. Z niego też Towarzystwo a szczególnie Stanisław Chwała czerpie swoją siłę. Nieprzeciętnie skromny człowiek o olbrzymiej wiedzy i kulturze wspiera jak może swoim pracami wszystkie zamierzenia Towarzystwa.

Może za bardzo się rozpisalem, może nie wszystko opisałem, a tyle pozostało wiadomości w moich szarych komórkach. Ale przecież stale będę wracał do tych spraw i problemów bo one na zawsze utkwily w moim sercu.. Na teraz kończę przesyłając słowa serdecznej podziękii wszystkim tym, dzięki którym mogłem spędzić tę parę dni w tym jakże odmiennym dla mnie świecie.

*Marian Oleksy*

## Uroczystość rodzinna u najstarszego członka Towarzystwa Strzelce Wielkie - Wojtka Zajęca

# 50 róz od 15 wnucząt dla dziadków na 50-lecie ich ślubu !

Wojtek Zajęc, rodem ze Strzelce Małych, pracował przed laty w szczurowskiej piekarni. Po ślubie z Marysią Kapusta, wyjechał wraz z rodziną do Chicago. Tam wzorem naszych emigrantów czekała ich ciężka ale przecież owocna praca, której Wojtek ani Marysia się nie bali, bo strzelecka bieda zmuszała ich jeszcze do cięższej roboty. Z państwem Zajęców straciłem kontakt przed przeszło pół wiekiem, a przecież razem chowaliśmy się w Strzelcach Małych. Szczęśliwy przypadek zrządził, iż w lutym br. znalazłem się w Chicago a Tolek Nawrot zawióził mnie do domku państwa Zajęców. Była wielka radość i miłe wspomnienia z przed lat. Chwile wcześniej - 15-ścioro wnucząt składało dziadkom życzenia, wręczając 50 róz z okazji Złotego Jubileuszu ich ślubu. W imieniu własnym ale i Czytelników „Zakola” oraz przyjaciół ze Strzelce Małych złożyłem, Dostojnej Parze gratulacje i życzenia wielu lat życia w zdrowiu i powodzeniu!

*Marian Oleksy*



*Styczeń 2003 r.*



# KOMUNIA ŚWIĘTA' 2003



**Parafia Zaborów:** Katarzyna Badzioch, Sabina Cierniak, Olga Drewniak, Krzysztof Gaca, Robert Golonka, Sylwia Golonka, Martyna Jewuła, Klaudia Kotwa, Konrad Kuliszewski, Mateusz Kuliś, Sebastian Lechowicz, Tomasz Lupa, Dominik Łucarz, Stanisław Majka, Wojciech Majka, Zuzanna Mądryk, Damian Mika, Stanisław Rębacz, Maria Szydłowska, Piotr Wiecha, Konrad Wojnicki, Krystian Woźniczka, Teresa Woźniczka, Patrycja Zajęc.  
Fot.: ks. S. Tabiś, S. Czechowski, W. Łoboda, T. Wójcik, B. Zaczyńska



**Parafia Szczurowa:** Przemysław Antos, Angelika Babicz, Paweł Bieniek, Paulina Buda, Katarzyna Czaja, Teresa Czuj, Adam Dobosz, Arkadiusz Głusek, Katarzyna Gofron, Agnieszka Gurak, Dawid Gurak, Marta Habura, Magdalena Kozik, Paweł Majka, Julia Różańska, Michał Różański, Norbert Skalski, Patrycja Skrzyńska, Mateusz Strózik, Sabina Tyl, Brygida Wesotowska, Klaudia Zachara, Natalia Barnacka, Bartosz Bąk, Janusz Daniel, Ewelina Drespa, Mateusz Dziątko, Paweł Dziątko, Natalia Gargul, Sylwester Jarosz, Regina Kijak, Angelika Klich, Ewelina Kozdrój, Bartosz Masłany, Justyna Nowak, Dawid Piątek, Tomasz Piątek, Katarzyna Pięta, Marta Rębacz, Paweł Rębacz, Justyna Sroka, Klaudia Stąsiek, Eryk Tomaszek, Agnieszka Żelazo. W kaplicy w Rajsku do komunii św. przystąpili: Klaudia Gałek, Karol Kordecki, Marzena Świątek .



# Maturzyści' 2003

**Klasa IV Liceum Ogólnokształcącego** (wychowawczyni mgr Grażyna Piotrowska): Bernadetta Bach, Marta Baran, Angelika Budyn, Justyna Cierniak, Sylwia Dmytryszyn, Adriana Dymurska, Justyna Jaworska, Joanna Kamysz, Anna Kania, Łukasz Klich, Marzena Klich, Monika Korepta, Tomasz Kowalski, Sabina Łucarz, Urszula Łucarz, Małgorzata Mądry, Mateusz Mika, Paweł Mika, Zuzanna Oleksy, Marcin Pała, Dorota Pawełek, Marcin Rębacz, Kamil Rogóż, Monika Rudnik, Łukasz Solak, Dominik Stachura, Aneta Stąsiek, Józef Wojnicki, Anna Wymazała.  
Fot. M. Antos



**Parafia Rudy-Rysie:** Barbara Drabant, Marcelina Liś, Magdalena Łoboda, Dawid Nosal, Paweł Pajor, Krzysztof Potępa, Justyna Żywicka.





**Parafia Uście Solne:** Marcin Gadowski, Weronika Gajos, Marcin Imiołek, Wioletta Jesionka, Lidia Linca, Piotr Łach, Dariusz Mączka, Mateusz Mołęda, Agata Nicpoń, Magdalena Pawlik, Sebastian Pawlik, Barbara Różycka, Piotr Tabor, Jakub Wanicki, Tomasz Wymazała.



**Parafia Niedzieliska:** Agnieszka Banaś, Magdalena Czachor, Mateusz Gibuła, Sylwia Hachaj, Klaudia Kocot, Paweł Liphardt, Iwona Pudętko, Magdalena Rams, Aleksandra Sorota, Artur Sowidzki, Katarzyna Wróbel, Izabela Zachara.



**Parafia Wola Przemyskowska:** Joanna Bieniek, Natalia Dymon, Klaudia Fajt, Sylwia Gaca, Piotr Gwóźdź, Natalia Kostrzewa, Klaudia Kowalczyk, Natalia Łuczarska, Anna Mężczyzna, Mariusz Paleczek, Mateusz Rębacz, Józef Stachowicz, Roksana Sułek, Justyna Siudut, Dawid Tobała, Justyna Wojtasik.



**Parafia Strzelce Wielkie:** Aleksandra Cholewka, Grzegorz Drabik, Karol Gawętożyk, Mariusz Gawętożyk, Mateusz Gzyl, Joanna Pasula, Michał Rydzy, Sebastian Wąs, Justyna Wilk, Jakub Wyczesany, Natalia Zajęc, Paweł Maj, Mateusz Kozak, Krystian Maciaszek, Bartłomiej Liszka, Adrian Krupa, Tomasz Zajęc.





ISSN 1426 - 9759

# W ZAKOŁU RABY I WISŁY

SZCZUROWSKI MAGAZYN INFORMACYJNY  
DODATEK DO NUMERU 2 /2003

## Dni Kwikowa i Gminy Szczurowa

Od 14 do 22 czerwca trwał cykl imprez i uroczystości związanych z obchodami Dni Kwikowa i Gminy Szczurowa. Świętowano w Szczurowej, Kwikowie i Zaborowie

**KWIKÓW. Bankiet, poświęcenie remizy i loty balonem**

### Pierwszy Zjazd Kwikowian

„Ave Marija” w wykonaniu Witaliny i Michała Pastuchów, dwójga nauczycieli-artystów ze szczurowskich szkół, było preludeum uroczystości rozpoczętych 14 czerwca w sali kwikowskiej remizy.

- *Chyba po raz pierwszy w historii naszej wioski gościmy tutaj tak wielu dostojnych gości* – mówił prezes chicagowskiego Towarzystwa Ratunkowego Kwikowa Józef Policht podczas bankietu. Oprócz władz gminnych przybyli bowiem parlamentarzyści – poseł Wiesław Woda i senator Mieczysław Mietła, jak również wicewojewoda małopolski Ryszarda Półtorak i przedstawiciele amerykańskiej Polonii o kwikowskim rodowodzie. Spotkanie zostało określone mianem Pierwszego Zjazdu Kwikowian.

- *Dzisiejszy bankiet to święto wszystkich rodaków z zagranicy oraz wszystkich mieszkańców Kwikowa* – powiedziała sołtys Janina Świadek.

- *To już ponad osiemdziesiąt pięć lat minęło od czasu, gdy w Chicago duża grupa kwikowian utworzyła Towarzystwo Ratunkowe i rozpoczęła się bezinteresowna pomoc dla rodzinnej wioski* – stwierdził wójt Marian Zalewski. – *Dzisiejsze spotkanie jest pierwszą okazją ku temu, żeby podziękować wszystkim (żyjącym i nie), którzy tę pomoc nieśli. Z pomocą Towarzystwa wybudowano szkołę i remizę. W rekordowym tempie rosły w Kwikowie domy. Szczególnie udanym był okres ostatnich piętnastu lat. Dokonał się wtedy skok cywilizacyjny. Przeprowadzono telefonizację i gazyfikację, a przed dwoma laty zakończono wodociągowanie.*

Franciszek Antosz sięgnął myślą wstecz: - *Jeszcze dwa lata temu obiekt, w którym się znajdujemy, chylił się ku upadkowi, nie*

*spełniał współczesnych wymogów stawianych przez budynkami użyteczności publicznej. Dziś można powiedzieć, że dzięki pracy społecznej i pomocy zza oceanu będzie służył następnym pokoleniom. To dowód, że kwikowianie są ludźmi szlachetnymi, ponieważ*

*ważą niosą pomoc bezinteresownie, z potrzeby serca.*

Uczestnicy bankietu, który prowadziła Halina Święch, obejrzeli występ kwikowskich dzieci oraz koncertu państwa Pastuchów. Była to także okazja do wręczenia podziękowań dla wszystkich, którzy przyczynili się do wyremontowania i rozbudowy remizy, jak również bezinteresownie udzielali się na rzecz rodzinnej wioski.

Następnego dnia, w niedzielne popołudnie na placu koło remizy odprawiona została msza św., a księża Józef Majka i Czesław Kucmierz poświęcili budynek. Grała orkiestra z Uścia Solnego. Uroczystość oprócz wymiaru religijnego miała także duże znaczenie dla kwikowskich strażaków. Zostali oni uhonorowani odznaczeniami. Wśród gości uczestniczących w drugim dniu święta Kwikowa i szczurowskiej gminy znaleźli się senator Józef Sztorc i wicestarosta powiatu brzeskiego Jan Sady.

Po części oficjalnej występowali młodzi kwikowianie, zespół „Pojawianie”, uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Zaborowie oraz młodzieżowy zespół „Buenos Aires”. Dodatkowymi atrakcjami były loty balonem, ponad głowami zebranych krążyła także motolotnia, a dla tych, którzy nie mieli ochoty odrywać się od ziemi, przygotowano przejażdżki bryczkami.



Rozbudowana remiza OSP.



# SOBOTNI BANKIET



*Prezesa Józef Policht wręcza statuetkę wójtowi Zaleskiemu.*



*Przemówienie posła PSL Wiesława Wody.*



*Toast podczas bankietu.*



*Występ dzieci z Kwikowa.*

# ODDANIE REMIZY



*Goście honorowi niedzielnych uroczystości.*



*Podziękowania prezesa Polonii dla kwikowian.*



*Zaproszeni przedstawiciele jednostek straży z terenu gminy.*



*Przybyli mieszkańcy Kwikowa i okolic.*

## Sobótki w parku

Kolejny raz w czerwcu obchodzono sobótki. Jednak poza nazwą oraz tradycyjnymi zabawami nie miały nic wspólnego z pogańskim świętem sprzed kilkuset lat, które przypadało w okresie przesilenia wiosenno-letniego.

Na scenie prezentowały się grupy dzieci i młodzieży ze szkół całej gminy. Konferansjerem imprezy folklorystycznej był Marek

Antosz, dyrektor Publicznego Gimnazjum w Szczurowej. Sobótkowe spotkanie w parku przeplatano poezją Jana Kochanowskiego i Tadeusza Nowaka. Stroną organizacyjną zajmowali się pracownicy Urzędu Gminy i Gminnego Centrum Kultury.

Końcowym akcentem sobótek była wieczorna dyskoteka przy ognisku.



*Zespół z Uścia Solnego,*



*...z Rudy-Rysia,*



*... ze Szczurowej,*



*... i z Niedzielisk.*

### ZABORÓW. Najważniejszy mecz sezonu

## „Orkan” Zaborów – „Korona” Niedzieliska 3:1

Trudno dziś dokładnie określić, od ilu lat w Zaborowie istnieje klub sportowy, ale najstarsi pamiętają, że tutejsi chłopcy już przed wojną brali udział w piłkarskich potyczkach międzywiejskich.

- *To, cośmy wywalczyli 15 czerwca jest największym sukcesem w historii naszego klubu. Chyba z 80 lat czekaliśmy i w końcu się udało* – powiedział po meczu uszczęśliwiony Piotr Walas, zawodnik grający w ataku.

Zarówno dla piłkarzy Niedzielisk, jak i Zaborowa był to mecz o wszystko - o wejście do klasy A. Zaborowianie byli w lepszej sytuacji. Do awansu wystarczył im remis.

Już w siódmej minucie padła pierwsza bramka. Zdobył ją po udanym kontrataku Kazimierz Jesionka. Pięć minut później w akcji pod bramką „Korony” Konrad Burzawa podał piłkę do Piotra Walasa, a on nie dał szans bramkarzowi gości.

W drugiej połowie w ładnym stylu zaborowianom strzelił gola Jarosław Święs. Przy stanie 2:1 bardziej nerwowi stali się zawodnicy „Korony”. Za faul sędziego podyktował rzut karny dla „Orkana”, którego Konrad Burzawa nie zdołał wykorzystać. Szczęście sprzyjało jednak gospodarzom, ponieważ wkrótce ponownie nieprzepisowo zaatakowano nacierającego zawodnika „Orkana”. Egzekutorem drugiego karnego był Józef Mika. Bramkarz zdołał odbić piłkę, lecz Damian Pawlik z dobitki umieścił ją w siatce. Ostateczny wynik spotkania 3:1 przyniósł „Orkanowi” awans do klasy A.

Zwycięskiej drużynie od lat prezesuje Aleksander Mucek z Pojawia. Po meczu kilku zawodników stwierdziło, że tak duży sukces to w znaczącej części nagroda za wytrwałość i zaangażowanie prezesa na rzecz rozwoju lokalnej piłki nożnej.



## Zaborowski hatrick

Kończącym akcentem obchodów Dni Kwikowa i Gminy Szczurowa były Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze w pobliżu Uszwicy w Kwikowie. Wzięli w nich udział druhowie z czterestu jednostek, którzy porównywali swoją sprawność działania poprzez bieg w sztafecie oraz w ćwiczeniach bojowych z użyciem wody.

Wśród seniorów zwyciężyli strażacy z jednostki w Zaborowie. Drugie miejsce zajęła OSP z Pojawia, trzecie – OSP Dołęgi, czwarte – OSP Kwików, piąte – OSP Strzelce Wielkie.

Przyjechało także osiem drużyn juniorów. W kategorii męskiej kolejność była następująca: pierwsze miejsce – zaborowianie, drugie przypadło dla młodzieżówki z Pojawia, trzecie dla Dołęgi, na czwartym znalazła się drużyna z Uścia Solnego, na piątym z Kwikowa i na szóstym z Górki.

Dwie drużyny żeńskie podzieliły się czołowymi miejscami. Zaborowianki okazały się sprawniejsze od dziewczyn z Dołęgi i to one, jako zwyciężczynie, otrzymały puchar.

